ROK IV Styczeń—Luty—Marzec 1930 r. NUMER 1, 2 i 3

Prenumerata półrocznie 3,00 zł. — Egzemplarz pojedyńczy 50 gr. Cena ogłoszeń wedle umowy.

Wychodzi co miesiąc Członkowie Związku A. P. otrzymują czasopismo bezpłatnie.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH

DZIAŁ WOJEWÓDZTW ZACHODNICH

ORGAN ZWIĄZKU ADWOKATÓW POLSKICH

NA ROK 1930.

Rok 1929, trzeci rok wydawnictwa, był trudnym dla Działu Zachodniego Czasopisma Adwokatów Polskich. Kwestje finansowe opóźniły poważnie ukazanie się pierwszych zeszytów, a chociaż możliwem było stratę czasu w dużej mierze przy druku dalszych numerów odzyskać, to jednak trzeci rocznik naszego Czasopisma nie dorównuje objętością rocznikom poprzednim. Na wynik ten złożyły się początkowo trudności materjalne, rozstrzygającym jednak był niestety brak materjału redakcyjnego, który dawał się ogromnie we znaki. Dopiero dzięki energicznej akcji podjętej przez Zarząd Poznańskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich można było w późnej jesieni zebrać potrzebną ilość artykułów i wydać zeszyty składające rocznik.

Rok 1930, czwarty naszego wydawnictwa, zaczyna się pod lepszym znakiem. Redakcja szczęśliwa jest, że może jako pierwszy zeszyt wydać numery za cały pierwszy kwartał, i usunąć w ten sposób niepożądane opóźnienie wydawnictwa.

Dział Województw Zachodnich Czasopisma Adwokatów Polskich ma zamiar i w tym roku pozostać wiernym wytycznym, które sobie obrał: Drukowane będą nadal rozprawy o aktualnych kwestjach prawnych oraz orzeczenia Sądów, interesujące praktykę b. zaboru pruskiego. W ubiegłych latach mogliśmy dzięki współpracy Sędziego Langera dzielić się z czytelnikami naszymi nader ciekawymi wyrokami Sądu Apelacyjnego w Poznaniu o sprawach karnych, w których Sąd ten wyrokował jako Sąd rewizyjny. Obecnie pozyskała redakcja współpracę Sędziego Sądu Apelacyjnego Kutznera w Poznaniu, który zasila dział orzecznictwa naszego uchwałami wydanemi przez Sąd ten w sprawach niespornych, które poddane są jego orzecznictwu w całym b. zaborze pruskim. Zainteresowanie dla Czasopisma okazał również radca Prokuratorji Generalnej Dr. Jan Paruszewski z Poznania, który nadsyła wyroki wydane w procesach zasadniczych prowadzonych przez Skarb Państwa. Znajomość orzeczeń tych ustalających zasady rozstrzygania dużej ilości spraw podobnych, sprawi praktyce prawa niewątpliwie duże ułatwienie.

Postulaty praktyki w zakresie udostępnienia materjałów przydatnych do opracowywania spraw nie doczekały się w roku 1929 spełnienia. Nowe prawo o ustroju sądownictwa przewiduje obowiązkowe ogłaszanie orzeczeń Sądu Najwyższego w urzędowym zbiorze. Pomimo, że prawo to obowiązuje już przeszło rok, zbiór ten się nie ukazał. Należy spodziewać się, że ujrzymy go w najbliższym

czasie na półkach księgarskich, aby nie tracił na wartości przez opóźnienie. A mamy przecież tyle ustaw i praw nowych, wymagających rychłego wyjaśnienia przez orzecznictwo.

Zbiór wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego zakończył właśnie druk wyroków wydanych w roku 1927, dotyczących w olbrzymiej większości skarg wniesionych w roku 1925, a więc spraw zawisłych w I Instancji najrychlej w 1924 r. Wartość zbiorów na opóźnieniu tem ogromnie traci. Czy doprawdy nie jest możliwe zbiorowem wysiłkiem wydać naraz wyroki wydane w latach 1928 i 1929 i drukować bieżąco wyroki ukazujące się w 1930 r.? Sądzimy, że koszta wydawnictwa w lot pokryte zostaną zwiększoną liczbą prenumeratorów.

Oby zbiór wyroków Sądu Najwyższego nie poszedł śladami zbioru wyroków Najwyższego Trybunału Administracyjnego!

Przystępując do prac nad IV rocznikiem Czasopisma wyrażamy wszystkim naszym współpracownikom, którzy zechcieli nadsyłać nam rozprawy i orzeczenia Sądów, serdeczne podziękowanie, a zarazem prosimy gorąco wszystkich, którym sprawność praktyki prawnej jest miłą, o zasilanie Czasopisma swoimi pracami.

Powaga Sądu.

Wykład w Kole Sędziów i Prokuratorów w Poznaniu przez Wiceprezesa Sądu Okręgowego Józefa Palęckiego.

Statut naszego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów domaga się wykładów w Kole, a do celów swoich zalicza... „zapewnienie odpowiedniego poziomu... powagi polskiej magistratury sądowej". O tej powadze magistratury sądowej pragnę powiedzieć słów kilka, a mianowicie, jak się przedstawia w naszych izbach karnych czyli ośrodku judykatury karnej, i specjalnie według moich osobistych doświadczeń.

Nie będę wykazywał, że leży w naturze państwa i w podporządkowaniu obywateli pod moc państwową, że obywatel, któremu nie wolno samemu sobie sprawiedliwość wymierzać ale zobowiązany jest, wzywać ku temu opieki państwa, winien znaleść w tem państwie dobry porządek prawny i dobrą opiekę prawną. Nie będę też przedstawiał, że ta opieka należy do najprzedniejszych zadań państwa, i że władze sądowe otoczone są wszędzie wysoką powagą oraz wyposażone w moc, aby tę powagę utrzymać. Także świeże Rozporządzenie o Sądach Powszechnych oraz nowy Kodeks Procedury Karnej zawierają przepisy strzeżące powagi sądu.

I społeczeństwo samo, już we własnym interesie, otacza sądy wysokim szacunkiem, i widzi w sędziach stan najpoważniejszy obok kapłańskiego. Stan taki ma powagę jakoby wrodzoną. Widocznem też bywa na rozprawach karnych, że publiczność spragniona jest patrzeć na dostojną powagę sądu, i że czuje się dotkniętą, skoro się tej powadze uchybia. Ale ta sama publiczność, jeżeli bierze udział w rozprawie jako świadek albo nawet oskarżony, nie dostraja się często do wyobrażeń powagi, jakie żywi o sądzie w głębi duszy, ale popada w ton lekki i bagatelizuje nieraz powagę rozprawy.

Skąd to pochodzi? Poznamy przyczyny, a tymczasem stwierdźmy znany zresztą fakt, że powaga naszych izb karnych nie dosięga szczytów.

Wydało mi się, że należy tę sprawę nareszcie poruszyć i dać pochop do naprawy. Rzecz prosta, nie winię nikogo. Zło publiczne, większe czy mniejsze, leży zawsze w życiu i stosunkach i jest wynikiem różnych czynników składowych.

I.

Do władz i rządów nie możemy mieć pretensji. Wszystkie bowiem władze nasze powagę sądu respektują. Jest tak od początku powstania nowego państwa do dziś dnia.

Ale ileż cierpi powaga izb karnych z powodu braku sędziów, prokuratorów i sił biurowych.

Fatalne urządzenie, że trzech niefachowych sędziów sądziło wspólnie z dwoma fachowymi ciężkie sprawy izb karnych, należy, Bogu dzięki, do przeszłości. Gdy owych dwóch fachowców nie zgadzało się ze sobą w kwestji prawnej, od której rozstrzygnięcie poważnej sprawy zależało, kto decydował? Strach pomyśleć, a ta myśl straszna stawała się nieraz ciałem. W obecnym ustroju dążyć należy do takiej liczby sędziów, aby dzisiejsi trzej fachowcy tylko dwa razy na tydzień do sądów zasiadali. Jeżeli dziać się to będzie trzy, cztery nawet pięć razy tygodniowo, jak obecnie, judykatura karna a z nią powaga izb karnych na wyżynie nie staną. Najzdolniejszy i najwytrwalszy sędzia nie sprosta zadaniu, sądzić z dnia na dzień kilka spraw ciężkiej doli ludzkiej. Aby opanować i przeniknąć kwestje faktów i duszy, trzeba działać z umysłem spokojnym. Niepokojenie sumień sędziowskich jest narzucaniem niewoli, jakiej już sam porządek prawny nie znosi.

Wiemy, jakie porządki mieli Niemcy, ci Niemcy praktyczni i pieniężnie wyrachowani, a przecież po nad wyrachowanie przenoszący dobre wyroki i dobre uchwały sądów jako jeden z warunków wewnętrznej potęgi państwa. Sądzę, że Polacy nie gorszym są materjałem sędziowskim od Niemców, ale cudotwórcami nie jesteśmy.

O zasadach i sposobach Sądu Najwyższego mówić nie będę. Z okazji zmiany procedury karnej ulegną zasady Sądu Najwyższego przypuszczalnie rewizji, a wyroki izb karnych przechodzą przed kasacją najprzód instancję apelacyjną. Powiem tylko, że zbyt częste znoszenie wyroków obniżało niemało powagę izb karnych. I dodam, że w całem prawnem życiu Polski snuje się znowu odwieczna polska nić zbytniej humanitarności. Przejawia się ona także w radosnem haśle, które tak często obecnie rozbrzmiewa: „Polska będzie pierwsza, która.....". Niebędę się zastanawiał, o ile wielkoduszna humanitarność uzasadnioną była w państwie Jagiellonów, i czy nie przyprawiała tu i owdzie państwa polskiego o bezmierne straty. Ale w stosunkach obecnej Polski zważać w każdym wypadku należy, czy ta nić narodowa nie wije się przeciwko sile i spójni państwa a ku osłabieniu, specjalnie ku rozprężeniu. Kto po 150 latach niewoli dostrajać się poczyna do reszty Europy, tego nie stać tak odrazu na humanitarne hasła o prześciganiu Europy.

A cóż powiedzieć o niedokładnościach w naszych przeciążonych sekretarjatach i kancelarjach? Co posiedzenie stwierdza przewodniczący brak zapozwu świadka lub oskarżonego, a publiczność dowiaduje się, że z tego powodu musi nastąpić odroczenie rozprawy i patrzy, jak ci co pod grozą kary stanęli, opuszczają salę w oburzeniu. Często polegają te niedomagania raczej na brakach w urzędach pocztowych, ale publiczność na sali wini tylko sądy. Wiemy, że tkwi w tem pieniężna oszczędność państwa. Ale jeszcze nie obliczono, co więcej kosztuje, czy stosowne pomnożenie liczby urzędników czy tak częste odraczanie rozpraw z powodu ich braku.

Wszystkie te niedomagania, pracujące przeciw powadze sądu, są ogólnie znane, i nie są one powodem dzisiejszych mych uwag. Powodem są raczej nasze własne uchybienia, uchybienia sędziów, prokuratorów i adwokatów.

Proszę Szanownych Panów, nie uważajcie mnie za zarozumialca. Poruszę i tutaj rzeczy znane, a mówię ja, „bom smutny i sam pełen winy". I dla tego mówię śmiało. I proszę mnie wysłuchać ze swobodą ludzi, których uwagi moje nie

dotyczą. Bo tak jest rzeczywiście. Nie dotyczą one Panów zupełnie. Zdarzyły się owe uchybienia, ale gdzie, kto, kiedy — nie wiadomo. Przy tego rodzaju krytykach chodzić o nas zresztą nie może. Myśmy owe naczynia gliniane, które Bóg jutro nogą Swą roztrąci. Chodzi tu jedynie o dobrą cegłę w gmachu naszej kochanej Polski.

II.

1. A więc najprzód: Posiedzenie rozpoczyna się często jakie 15 minut zapóźno. To tramwaje nie dopisały, to mała słabość zaszła. Przez opóźnienie powaga sądu traci, punktualność doskonałe robi wrażenie.

2. Siedzieć też winni sędziowie w poważnem milczeniu a nie szeptać ze sobą i robić ciche uwagi, bo powaga sądu ma swe kryterium w znacznej mierze w opinji publiczności, a ta zważa każdy ruch każdego sędziego i pragnie w nim widzieć uosobienie powagi, stosownie do dzieła, o jakie chodzi, t. j. do dzieła sądzenia ludzi.

3. Przewodniczący utrzymuje ton rozprawy na odpowiedniej wyżynie. Należy to do kardynalnych jego zadań. Nie wolno nikomu powagi sądu obniżać, ani sędziemu, ani prokuratorowi, ani obrońcy, ani świadkowi, ani oskarżonemu, a najmniej przewodniczącemu. Nie wolno przewodniczącemu wdawać się w dysputy, nie wolno mu dowcipkować, urgować małe przewinienia w zachowaniu lub wysłowieniu, kwestje bezwartościowe winien pomijać, nie powinien zbyt wiele mówić, a mówiąc, mówić zawsze w tonie godności sądu.

4. Uchybieniem jest dla powagi rozprawy, jeżeli sędzia referent zadaje świadkowi ponownie pytanie, które już załatwionem zostało. Czy pan sędzia nie uważał? Rzeczywiście, nie bardzo on uważał, a to z powodu, że tak rozumie swoje uprawnienia, że skoro przewodniczący pytać skończy, to jemu wolno z pytaniami rozpocząć. Dlatego nie uważał pilnie. Wszakże jemu samemu wolno się poinformować! Siadywałem z takimi referentami. Ależ to błąd, tak przeciwko ustawie jak i wobec powagi rozprawy. Przewodniczący kieruje rozprawą, i żądać musi ścisłości i nie dozwalać powtarzań. Jest to myśl tak § 237 niemieckiej jak i art. 303 naszej procedury. Sędzia powinien pilnie się przysłuchiwać, pamiętać i milcząco rozważać. W milczącem uważaniu i rozważaniu leży najpewniejsze źródło trafnego judicium. Wolno sędziemu informować się, i wolno powrócić do pytania, gdy sądzi, że ono tylko pozornie załatwionem zostało, ale nie wolno mu nie uważać pilnie, i robić indagacje, jakby ich dotąd nie było. Zły przykład daje taki sędzia niedobrym obrońcom, którzy usiłują ponowić załatwione pytanie, w nadziei, że bezkrytyczny świadek wreszcie jakiegoś korzystniejszego dla obrony słowa użyje, poczem z emfazą wnoszą o zapisanie tego oświadczenia do protokułu.

5. Wszyscy mówią kolejno. Uczestniczyłem jednakowoż w rozprawach, wśród których przypominała mi się uwaga Kazimierza Bartoszewicza w Krakowie, że we lwowskiej Radzie miejskiej — Kraków żył, jak wiadomo, przed wojną we wiecznej emulacji ze Lwowem — że we lwowskiej Radzie miejskiej uchwalono, aby najwyżej pięciu od razu mówiło. Na tych więc rozprawach karnych „ten sobie mówił, ten sobie mówił", i pan przewodniczący także, czasem dwóch, czasem trzech od razu, a czasem jeden drugiemu wpadał w słowa i zaprzeczał usilnie. Nie bardzo budowała się publiczność takim przetargiem, chciałem powiedzieć taką rozprawą sądową.

6. Następnie: Wielu pragnie ominąć obowiązek proszenia o głos, i nie prosząc ani słowem ani ukłonem ani giestem w stronę przewodniczącego wstają i mówią.

7. Powiedziałem: wstają i mówią. Cóż, kiedy niektórzy mówiąc nie zawsze wstają. Uważają, że siedząco także można. Czegoż by taki wielki pan miał koniecznie zawsze wstawać! Jeżeli mówią krótko — nawet do sądu — ten nie wstaje wcale, tamten wstaje ale niezupełnie, inny na pół wstając opiera się na jednym

łokciu. Uważają, że to starczy! Ze względu na przepisy nowej ustawy dodam, że ta ustawa nie wymaga wyraźnie, że wszakże wymaga powaga rozprawy sądowej, aby prokuratorzy i obrońcy zadawali pytania świadkom i biegłym stojąco. Jak miło odbywa się rozprawa z tymi, którzy taktownem zachowaniem kulturę sądową akcentują i podnoszą. Bogu dzięki, jest takich prokuratorów i adwokatów sporo.

8. Zdarza się, że podczas rozprawy podchodzi prokurator do przewodniczącego i mu coś szepce. Pragnie mu na coś zwrócić uwagę. Ależ szepty są wykluczone. Zasada jawności sprzeciwia się szeptom. Nie wolno także podchodzić pod fotel przewodniczącego. Prokurator mówi głośno, aby go wszyscy słyszeli, i ze swego miejsca. Jakież dziwne i niepokojące wrażenie robią takie szepty na oskarżonym i na publiczności. Sąd nie uprawia żadnej tajnej komitywy ze stronami.

9. Albo: przed rozpoczęciem rozprawy przychodzi prokurator do pokoju sędziów dla pogawędki i aby się z nimi przywitać. Ale, czy biedny oskarżony i jego rodzina, już zgromadzeni na sali, z przyjemnością patrzą na te wizyty? Wszakże muszą rozważać w duszy, że miesza się tutaj stanowisko prokuratora ze stanowiskiem sędziów przeciwko duchowi ustawy i wymogom bezstronności, a w każdym razie, że te miłe znajomości nic dobrego dla oskarżonego nie wróżą. Wszakże jego obrońca do tego pokoju nigdy nie zachodzi. Byłem przez wiele lat obrońcą, przy izbach karnych niemieckich, i a n i r a z u nie zdarzyła się wizyta prokuratora w pokoju sędziów. Progów tego pokoju raz na zawsze niemiecki prokurator nie przestępuje. I słusznie. Postępuje po niemiecku: korrekt.

10. A pozy niemożliwe! Np. pan sędzia rozłożył się wygodnie w swym fotelu, bokiem do sędziowskiego stołu, wyciągnął nogi jaknajdalej ku przewodniczącemu, i założył ręce na brzuch. Ta poza nie była piękna, ale nie była jeszcze straszna, tylko że za takim przykładem ułożył się i prokurator malowniczo i ziewnął z całej duszy nie zatykając ust. Pod tą sugestją ziewnął natychmiast adwokat, i rozszerzył szeroko paszczę, chciałem powiedzieć usta, ach, przerażająco szeroko, i także ust nie zasłonił. Ten tryptyk pozostał mi w pamięci. Owi dwaj ostatni panowie zasłoniliby niewątpliwie usta, gdyby znajdowali się choćby w towarzystwie kolegów. Ale że to była tylko rozprawa sądowa, nie żenowali się zupełnie.

11. Wyczytałem w „Przeglądzie Sądowym" pragnienie, aby rozprawy sądowe uroczystym swym nastrojem przypominały nabożeństwo. Ale podczas nabożeństwa nikt gazet nie czytuje, a że się to zdarza w naszych izbach karnych, zauważyła jedna z gazet niemieckich. Zdarzyło się nawet, że podczas rozprawy czytali gazetę równocześnie jeden ze sędziów i prokurator. A jak uroczyście postąpił ów sędzia grodzki, który ogłosiwszy uzasadnienie swego wyroku karnego oświadczył zebranym: no, ale teraz robię przerwę, bo muszę wypalić papierosa! Ksiądz kończąc słowy „ite, missa est" nie dodaje, że jest głodny i że czeka na niego pierwsze śniadanie w zakrystji.

III.

Te i wiele innych podobnych uchybień, uwłacza niemało powadze sądu. A z jakiego źródła płyną one? Był tu dawniej sąd niemiecki, a ton jego rozpraw był wielce poważny. Byłem przed wojną na rozprawie izby koronnej rosyjskiej, i znalazłem ton rozpraw jeszcze poważniejszym. Cóż za właściwość narodu polskiego czy też charakter pojęć o sądownictwie sprawia, że wielu Polaków jakoś powagi sądu docenić nie potrafi. Nie umiałbym odpowiedzieć na pytanie, jakim jest charakter pojęć polskich o sądownictwie, już z powodu, że mamy trzy kultury w Polsce. Ale chodzi tu w każdym razie o dwie właściwości narodu polskiego. Taką właściwością — to najprzód nasza towarzyskość.

Należy to bliżej wyjaśnić.

Polacy słyną od wieków z zalet towarzyskich. Elastyczność umysłowości polskiej przepojonej fantazją i uczuciem wytwarza ton towarzyski swobodny, łatwy i zręczny. Towarzyskość jest rdzenną właściwością polską, a w urzędowaniu ma swą wiekową tradycję.

Przypomnijmy tylko sobie. Urzędowanie nie było w Polsce zorganizowane biurokratycznie. Urzędy były wybieralne i pełniła je szlachta siedząca na wsi. Już odosobnienie wiejskie każe szukać towarzystwa, zatem ci polscy obywatele wiejscy, obejmujący całą ogromną Polskę jak jedna rodzina dom jeden obejmuje, żyli we wiecznych zjazdach i rozjazdach. Sądy odbywały się wśród zjazdów i zabaw. W „Panu Tadeuszu" zjeżdżają się strony na podkomorskie sądy graniczne, a przez całą osnowę poematu raz tylko jeden mówi podkomorzy o właściwej przyczynie zjazdu, i przedstawia spór sędziego z hrabią o zamek horeszkowski. I przy jakiej sposobności przedstawia? Przy kolacji! Zresztą całe towarzystwo bawi się ustawicznie, poluje, zbiera grzyby i układa mariaże.

Od czasu rozbiorów napływała wieś do miast, i przyrodzona towarzyskość rozwijała się w całej Polsce swobodnie dalej. Pielęgnowała ona w czasie niewoli najszlachetniejsze usiłowania narodowe, a im mniej one pod taką osłoną uchwytne były dla usiłowań nieprzyjaciół, tem głębiej przejmowała całą istność polską. Z konieczności przeto rozlała się towarzyskość nasza w nowem państwie po wszystkiem działaniu publicznem, a także po urzędowaniu sądowem, jakkolwiek ono dziś podług ścisłych ustaw biurokratycznie jest urządzone.

Ale co jest siłą i zaletą człowieka, bywa także — choćby częściowo — źródłem jego błędów. Zajmując się swego czasu towarzystwami w Prusiech Królewskich urobiłem sobie patrząc na dysharmonie w towarzystwach taki axiomat: towarzyskość psuje towarzystwa. Patron Wawrzyniak tępił towarzyskość w spółkach, bo za pomocą stosunków towarzyskich otrzymywano np. pożyczki, na które nie było wystarczającego pokrycia.

Na pierwszy rzut oka widzi się, że przedstawione poprzednio uchybienia płyną głównie ze zbytniej towarzyskości. Dwóch mówi równocześnie, albo jeden mówi, drugi mu przerywa — przerywanie nie należy do towarzyskości wysoce kulturalnej, ale bywa w Polsce w użyciu — mówią nie prosząc o głos, pragną mówić siedząco, podczas rozprawy nadchodzi adwokat do prokuratora i mu coś szepce, albo prokurator podchodzi do fotelu przewodniczącego, aby mu coś naszeptać; ba, gdy przewodniczący przewraca karty akt, aby odszukać dokument, uprzejmy prokurator przysuwa się i patrzy mu przez ramię w akta; zdarza się jeszcze lepiej: kładzie rękę w te akta, aby jak najspieszniej dopomódz. Albo, prokurator składa wizyty w pokoju sędziów, a wielka część adwokatów robiłaby to samo, gdyby nie pewna fizyczna zapora, która im na przeszkodzie stoi, tj. podium i barjera. Jeden przysłuchuje się co mówią, drugi czyta gazetę, trzeci oświadcza głośno, że idzie na papierosa do drugiego pokoju, — wszakże to wszystko serdeczna i swobodna towarzyskość, i w znajomem kółku.

Zasiadałem z sędziami — referentami, którzy uważając, że muszą o coś pytać świadka, czynili to w sposób tak swobodnie rozgłośny, nie szczędząc słów, jakoby pragnęli zaznaczyć, że czują się jak na koleżeńskiem zebraniu. Słowem, wielu mówi, chodzi i postępuje jak między kolegami. Ale rozprawa sądu a zebranie towarzyskie, to różnica zasadnicza. Zebranie towarzyskie nie lubi, nie znosi powagi, a rozprawa sądu wymaga jej koniecznie. Dla tego jest ton towarzyski zaprzeczeniem powagi sądowej.

Ale podam Panom przykład. Było raz tak: Rozprawa rozpoczęta, i wywołani świadkowie stoją już przed kratkami. Aż tu przypomina się coś prokuratorowi, i nie mówiąc ni słowa opuszcza on nagle salę. Doszedłszy do drzwi, od-

wraca się do mnie jako przewodniczącego i przykładając rękę do ust ze względu na oddalenie woła: „niech Pan tymczasem zbada, czy wszyscy świadkowie stanęli". I poszedł. Wstrzymałem rozprawę, dopóki nie powrócił, i stosownie do mej dotychczasowej taktyki nie powiedziałem mu nic. Ale dzisiaj powiem: pan prokurator nie uwzględnił, że rozprawa rozpoczęta, bo podług ustawy niemieckiej rozpoczyna się wywołaniem świadków, a oni już stali na sali; że zbadanie, czy wszyscy świadkowie stanęli, jest dalszą częścią rozprawy i pożąda w danym razie wniosku prokuratora; następnie, że rozprawa bez prokuratora nie jest ani chwili możliwą; że nie wolno stronie bez zgody przewodniczącego opuszczać sali; nie uwzględnił, że wołanie do przewodniczącego, z bliska czy z daleka, wreszcie polecenie mu, czem ma się tymczasem zająć, jest obrazą sądu i przewodniczącego, i to obrazą publiczną. Pytam, czemu niczego z tego wszystkiego nie uwzględnił? Wszakże wiedział wszystko doskonale, i wszakże tylko ustawa go obowiązywała, i to ściśle obowiązywała! Ach, on patrzył na rozprawę nie z punktu widzenia ustawy o procesie karnym, i że to przecież posiedzenie, na którem się sądzi ludzi, i na którem państwo jedno z najprzedniejszych swych zadań odrabia, — on rozprawę odczuwał i brał w swój polski towarzyski sposób. On z przewodniczącym zaznajomiony od lat! I oto macie panowie przykład, jak towarzyskość nasza opanowuje umysły nawet urzędników specjalistów, i w jakim stopniu zmieniać i paraliżować usiłuje prawidłowy tok przewodu. Jedno poczucie towarzyskie, a ile przyniosło błędów przeciw powinnościom rozprawy, nawet prawu karnemu. Proszę patrzeć dokładnie, a wiele choć mniejszych uchybień przyznacie Panowie zbytniemu poczuciu towarzyskiemu,

Mogłaby zatem sentencja „towarzyskość psuje towarzystwa" rozszerzyć swe brzmienie i na izby karne, gdyby w rzeczy samej nie powinno się jej uogólnić w tym sensie: „towarzyskość psuje prawidłowy sposób urzędowania". Bo nie tylko w izbach karnych ale wszędzie gdzie grasować pocznie, — a gdzież w Polsce nie grasuje? — przeinacza towarzyskość nasza lub wprost paraliżuje prawidłowy sposób załatwiania spraw.

Jedna polityka nie tylko znosi ale pożąda towarzyskości, bo za jej pomocą właśnie w rzeczowy sposób przeprowadza się polityczne zamysły. To samo powiedzieć można częściowo o administracji, mianowicie wyższej.

Uchybienia sprowadza także inna właściwość nasza, mianowicie wielomówność. Jednakie ma ona źródło z naszem silnem poczuciem towarzyskiem, t. j. wyobraźnię polską w połączeniu z uczuciowością, podczas gdy germańska wstrzemięźliwość w mówieniu idzie z inklinacji, brać rzeczy na rozum. Dla tego też w b. zaborze pruskim ucichła nieco pod wpływem Niemców wielomówność polska, jak osłabł, dodałbym chętnie „niestety", zmysł towarzyski, gdy w dalszych województwach natrafiamy wymowę nieraz niepohamowaną.

Należy w naszych rozprawach do rzeczy zwykłych, że odzywa się ktoś bez poważnej przyczyny i uprawnienia. A tego rozprawa nie znosi. Z chęci mówienia pochodzi też nie mało pytań do świadków. Pytanie niepotrzebne odbiera niepotrzebną odpowiedź. Tego rodzaju pytający zdradzają często błąd drugi, i to większy, t. j. że nie uważali pilnie, bo na ich dalsze pytanie była już od świadka odpowiedź. Kto bowiem wiele mówi, zwykle mniej uważa. Inaczej publiczność! Ta uważa pilnie, i bierze za złe, gdy który z uczestników rozprawy, nie uważając dokładnie, zdaje się bagatelizować rozprawę. I publiczność ma słuszność. Obniża się powaga rozprawy i zaciemnia tok przewodu, gdy w miejsce ścisłego badania wywiązuje się gadanina.

Wielomówność zaznacza się często już w początku rozprawy. Np. zaraz po wywołaniu sprawy zaznacza adwokat jakoweś interesy swoje, i zbliża się mówiąc to i owo do sędziowskiego podium, zamiast prosić o głos lub odczekać inicjatywy przewodniczącego. Dalej: przewodniczący żąda czegoś od woźnego, woźny stary nie

dosłyszał, więc zaraz ktoś, zwykle adwokat jako bliżej siedzący, powtarza, wołając głośno w kierunku woźnego, słowa przewodniczącego. Przewodniczący go bynajmniej o takową pomoc nie prosił, ale on też nie pyta o to, a ton przypominający restaurację go nie szokuje. Ale szokuje zebranych. Jeżeli chce ktoś koniecznie być grzecznym i wypomódz, może w spokojnym tonie zwrócić uwagę woźnego: pan przewodniczący żąda czegoś od woźnego.

Ten kochany sędzia grodzki, który oświadczył publicznie, że przerywa rozprawę, bo musi się uraczyć papierosem, ten jest napewne i wielce towarzyski, i z wielką przyjemnością i łatwością wypowiada, co ma na myśli i sercu, — i może prędzej mówi niż myśli.

IV.

Zachodzą jednakże uchybienia, które odsłaniają tło inne, i nie idą z towarzyskiego pojmowania a raczej z zaprzeczenia powagi rozprawy sądowej. Są to te wypadki, w których powaga urzędu staje w szranki przeciw powadze sądu.

1. Podam wypadek charakterystyczny — przyznaję z przyjemnością, że w swoim rodzaju wyjątkowy. W pośrodku rozprawy wchodzi na salę prokurator, nie zainteresowany w danej sprawie, i kieruje się grzmiącym krokiem nie mówiąc ni słowa przez całą szerokość sali do urzędującego prokuratora i poczyna z nim szeptać. Przerywam rozprawę, jak zwykle w podobnych wypadkach ze względu na jej powagę, i oświadczam: zaczekamy, aż ci panowie skończą. Wówczas odwraca się do mnie ów prokurator przybysz i oświadcza; „ja mówię w sprawie urzędowej", i szepce spokojnie dalej. Przerwa, jaka powstała w rozprawie, naszego gościa nie żenuje. Naszeptawszy się dowoli opuszcza on znowu tym samym energicznym krokiem salę bez słowa.

Ten prokurator był widocznie święcie przekonany, że sprawy prokuratorskie ważniejsze są i poważniejsze niż rozprawa sądu, i to w takim stopniu, że nawet nie przeprasza, nie prosi, nie tłomaczy, że coś niesłychanie ważnego się stało, co natychmiastowego załatwienia, właśnie za pomocą tego urzędującego prokuratora nieodzownie wymaga. Nie, wystarcza mu, że on, prokurator ma interes urzędowy, o czem z góry uprzedzić przewodniczącego nie widzi potrzeby. A wobec interesu prokuratora cóż znaczy sądowa rozprawa? Nic! Zupełnie nic! Niech sobie toczy się dalej lub powstaje przerwa, cóż jego to obchodzi! On najwyżej, gdy nagabuje go przewodniczący, wyjaśni mu krótko, że nie w prywatnej a w urzędowej sprawie przychodzi.

Nie będę tu nic krytykował, rzecz krytykuje się sama, a wykazuje, jakie pojęcia o powadze i przewadze prokuratorskiego urzędu nurtują w niektórych umysłach.

2. Z tego samego źródła pochodzi inne zjawisko, a mianowicie, że sąd powróciwszy z sali obrad na salę rozprawy czekać musi z ogłoszeniem uchwały czy wyroku na prokuratora, który opuścił salę. Zdarza się to ustawicznie. Tylko bardzo niewielu prokuratorów respektuje powinny porządek, i podczas narad sądu, sali nie opuszcza. Przypominam sędziom, jak niemiłem, jak ubliżającem dla autorytetu sądu bywa takie wyczekiwanie. Oskarżony, obrońca, publiczność oczekują z napięciem ogłoszenia decyzji sądu, sąd sam ukończywszy obrady pragnie się wypowiedzieć, a tymczasem czekać muszą wszyscy, i nieraz długo czekać — zawsze w cichem oburzeniu — bo prokurator wyszedł. Nieład polski święci swoje tryumfy! Przewodniczący posyła woźnego po prokuratora. I zwykle przychodzi on niedługo — ale dla porządku i powagi rozprawy w każdym wypadku za późno! I rzecz charakterystyczna, prawie bez wyjątku nigdy nie przeprasza. Bo mu nie wypada! Jako

suwerenny dominus litis wypadłby z roli! Ale nieraz powraca woźny i oświadcza głośno, że nie może prokuratora znaleźć! Jakaż miła sytuacja! Nie pozostaje przewodniczącemu, jak zarządzić dalsze poszukiwania za prokuratorem, a tymczasem całe audytorium, które się było podniosło z miejsc, znowu zasiada. Wszyscy byliśmy sto razy świadkami tych niemożliwych scen, a one przecież nie ustają.

Chodzi tu znowu o prestige urzędu prokuratorskiego. Ale chyba niesłusznie, skoro nieporządek i despekt dla sądu i wszystkich obecnych nie ulega wątpliwości. Zatem i prawnie racji tu być nie może, bo tak grubych błędów chyba ustawy nie zawierają.

Dodam, że podczas mej długoletniej praktyki obrończej przy izbach karnych niemieckich nie opuszczał prokurator n i g d y sali rozpraw podczas obrad sądu, chyba w wielkich sprawach na czas wyraźnie wyznaczony przez przewodniczącego dla prokuratora, obrońcy i świadków. Do właściwości kulturalnych niemieckich należy wykończanie szczegółów; kultura polska niestety jeszcze o szczegóły nie dba, i traktuje je z lekkomyślną obojętnością. Tłomaczenie, jakie nieraz słyszymy, że prokuratorzy są bardzo zajęci, i podczas obrad sądu mogą to i owo załatwić w swoim gabinecie, nie wytrzymuje krytyki żadnej. Nie tylko wobec ustawy to argument żaden, ale wobec powagi rozprawy sądowej i wobec prostych względów porządku i choćby owej polskiej kurtuazji towarzyskiej. Prócz tego jesteśmy wszyscy bardzo zajęci, i nic nie przeszkadza prokuratorom przynosić swe pilne prace do sali rozpraw na czas obrad sądu.

3. Inny rodzaj uchybienia powadze rozprawy na tle poczucia godności urzędowej objawił mi się raz, gdy obok mnie jako przewodniczącego zasiadał sędzia rangą odemnie wyższy. Przy naszym braku sędziów zdarzają się podobne anomalie. Otóż sędzia ów tak silnie odczuwał swoją wyższość, że mojego przewodnictwa jakoby nie uznawał. Z umysłu tyle pytał, mówił i rozporządzał, jakby pragnął swoją wyższość zaznaczyć, i jakby sam przewodniczył. Mną się tak mało krępował, że gdy przesłuchiwałem świadków, mięszał się w moje przesłuchy, i w mojem miejscu sam pytał. Dziwnie wtenczas wyglądała powaga przewodniczącego i całej rozprawy! A ja myślałem sobie: przecież już więcej razy z nim chyba zasiadać nie będziesz, to poczekaj, a tymczasem zmilcz i to. I myślałem dalej i porównywałem: Polacy mają daleko więcej talentu od Germanów do pozy i nastrojów, ale mniej uszanować potrafią rzetelnie, co z rozumowego, specjalnie państwowego porządku uszanować należy. Zmieni się to niewątpliwie, i już w nowem państwie zmienia najwidoczniej. Państwo jest bowiem z zasady urządzeniem rozumnem, a przedziwny jest rdzeń rozumowy narodu polskiego. Tylko, że rozwój dziejowy nasz sprawił, że już od wieków tylko częściowo rozum ten na jaw się wydobywa.

V.

Powaga rozprawy wymaga, ażeby przygotowali się na nią: przewodniczący, prokurator i obrońca. A jak jest w naszych izbach karnych? Tylko bardzo wyjątkowo nie przygotował się dobrze przewodniczący, mianowicie, gdy mu nagle nałożono zastępstwo, tak samo przygotowują się pilnie obrońcy, a trudno to przypuścić o prokuratorach, którzy i w poważnych sprawach uniewinniają się nieraz, że panuje w prokuraturze taki system, że odbierają komendę dzień poprzednio do spraw sobie nieznanych. Zwykle trudno także przygotowanie przypuścić u tych prokuratorów, których pledoyer brzmi nader krótko: wnoszę o zasądzenie w ramach ustawy. Inaczej obrońca. Z subtelnem opanowaniem prawa i faktów atakuje on akt oskarżenia i objaśnia naprowadzone dowody. Ale lakoniczny prokurator odpowiada milczeniem. Publiczność bywa tem nieraz widocznie dotkniętą. Po wywodach

obrońcy, które wstrząsnęły jej przekonaniem o winie, pragnęła teraz przynajmniej usłyszeć uzasadnienie prokuratora. Nadaremnie. I nie można zaprzeczyć, że i sądowi samemu miło bywa po mniej lub więcej gruntownem wykładzie adwokata usłyszeć argumenty oskarżyciela. Nie nadarmo zasiada sąd między prokuraturą a obroną. Na lakonicznych prokuratorach źle wychodzi, nie mówiąc o interesie państwa, powaga rozprawy sądowej.

VI.

Tyle uwag krytycznych znalazłem wobec sędziów i prokuratorów, a tak mało potrącałem o obrońców. Zdawać by się mogło, że adwokaci mniej grzeszą przeciw powadze sądu. Tak nie jest. Błądzą daleko więcej. Świadczą o tem liczne powoływania do porządku i grzywny, nakładane, co prawda, zwykle na jednych i tych samych adwokatów. I długi i ciężki byłby rozdział, któryby o ich uchybieniach traktował. Możnaby adwokatów podzielić, tak samo jak sędziów i prokuratorów, na takich, którzy kulturalnem swem zachowaniem godność i powagę sądu podnoszą, takich, którzy się nie wykolejają, i wreszcie tę grupę, której się to czasem lub częściej zdarza. Ale tego trzeciego wątku snuć wobec panów obrońców bliżej nie mogę, z powodu, że ich tu nie ma, jako, że do naszego Zrzeszenia nie należą.

VII.

Szanowni Panowie. Uchybia się powadze Sądu bardzo, i w różny sposób. Wskazałem niektóre rodzaje uchybień, a Panowie przypominacie sobie lub odkryjecie dalsze. Tutaj poruszę jeszcze pytanie, jakie uznanie ma powaga izb karnych w społeczeństwie? Zauważyłem na wstępie, i z uchybień wykazanych wynika, że ta powaga jest poważnie zachwianą.

Najprzód dostraja się do ogólnego tonu, rzecz prosta, otoczenie, np. niektórzy protokulanci, którzy nieraz zbyt dobitnie zaznaczyć pragną, że i oni w rozprawie coś znaczą, następnie różni świadkowie, którzy zbyt swobodnie spacerują po sali i z nonszalanterią odnoszą się do Sądu. Nawet woźni popadają w poufałe tony towarzyskie.

A jak odczuwają powagę sądu osoby poza sądem, niechaj pouczy następny szczegół. Szczegół to charakterystyczny, i starczy za długie wywody. Oto wielka część lekarzy naszych wystawia zaświadczenia przeznaczone dla Sądu we formie, która objawia wyraźne lekceważenie. Ten sam lekarz, który przed wojną wypisywał dla sądu atest i o najmniejszem pokaleczeniu na białym półarkuszu, staranną kaligrafją i dodawał, co praktycznie wiele znaczy, swoją likwidację, teraz, do naszego sądu, gryzmoli pospiesznie niemożliwe hieroglify na kawałku papieru, niekiedy byle skąd wydartym, zdarza się nawet, że bez zrównania zygzakowatych brzegów, chociaż wie doskonale, że to zaświadczenie przeznaczone jest dla sądu, i odczytanem być ma na publicznej rozprawie. A likwidacji swej nie podaje prawie nigdy, nie wiedzieć dlaczego, chociaż ona procesowo ważna, o czem także wie dobrze. O naprawę tego horendalnego stanu rzeczy postarać się winniśmy, i możemy w różny sposób, stanowi on także stosowny materjał dla izby lekarskiej. Uwagi te nie dotyczą orzeczeń profesorów uniwersytetu, które podawane bywają sądowi stale w formie wzorowej.

VIII.

Kończąc proszę Szanownych Panów, abyście mi przyznali, że uwagi moje były wskazane. Porzuciliśmy jedną formę procesu a przyjęliśmy drugą, to pewien rachunek sumienia wydaje się na miejscu. Doskonałości naszej pracy dotyczyć on nie może, bo wiemy, że ta praca ogółem biorąc, doskonałą nie jest, co przy tak

nikłej liczbie urzędników samo się przez się rozumie. Do doskonałości zbliżać się mogli nasi niemieccy poprzednicy, którzy mieli jedną trzecią czy czwartą naszych zadań. Pod tym względem należy być wyrozumiałym dla wszystkich.

Wypominając uchybienia nie miałem na myśli osoby a jedynie stosunki, i to stosunki ze względu na długą niewolę i trzy nasze kultury zrozumiałe. Przyznać specjalnie należy, że błędy z towarzyskości naszej płynące zachodzić muszą w naszych urzędach publicznych, w każdego rodzaju urzędzie w sposób odrębny. Wobec ogromnej siły towarzyskości polskiej i wobec olbrzymich awansów, jakie daje ona w życiu, powstawać one będą, trwać i nurtować tak długo, dopóki porządek, obowiązkowość, wzgląd na interes państwa nie powiedzą im: a zasię! W naszych izbach karnych obniżyły one już nie mało i ciągle obniżają powagę sądu. Więc trzeba ich się pozbyć. I gdy im się bliżej przypatrzeć, to nie są błędy w gruncie rzeczy ciężkie, są nawet dość niewinne, a niekiedy wprost naiwne. Bo idą z nienagannej właściwości narodu. Ale zarazem z właściwości wrodzonej, i dla tego nie łatwo będzie pozbyć się ich całkowicie. Ale od czego takt i rozum. Błądzić, poprawiać, to kolej rozwoju w początkach. A gdzie nie ma złej woli, jak u nas, błędy ustępują ogółem gładko. Ustawne zaś wymaganie respektu dla Sądu i jego powagi okaże się stosownem lekarstwem ze strony sądu na wszystkie uchybienia, w czem główne zadanie przypada przewodniczącym w udziale. Ci przewodniczący uważali dotąd, że gdy trzy nasze polskie kultury się zeszły i pomieszały ze sobą, i gdy wszystkie życie władz dopiero się układa, należy być cierpliwym, scysje o ile możności omijać, aż nadejdzie stosowna chwila robienia ładu. Dziś, gdy izby karne funkcjonują jak dwa lustra, gdy uchybienia i umniejszona powaga rozpraw nabrały cech jakoby obyczaju i stałego porządku, i gdy nastał nowy porządek rozpraw i sądów, ta chwila ostatecznie nadeszła. Przewodniczący działając pojedyńczo, każdy na swoją rękę, mało by mogli wskórać, a tylko by życie sobie z dnia na dzień skwaszali. I to są przyczyny naszej dotychczasowej słabości, mojej, i, jak sądzę, moich przewodniczących kolegów. Za pomocą porozumienia ustali się prawidłowy, jednolity i poważny ton rozpraw jak w innych krajach, i jak tego żąda statut naszego Zrzeszenia, który pragnie zapewnienia — tak zapewnienia! — odpowiedniego poziomu powagi polskiej magistratury sądowej.

Środki obronne według proc. cyw. niem. przeciwko klauzulom egzekucyjnym, wydanym według proc. cyw. ros.

Napisał Sędzia Powiatowy Marjan Zięciak.

Poruszona przez adwokata p. Bernsztajna w „Czasopiśmie Adwokatów Polskich rok II, nr. 3 z d. 1. 3. 28." sprawa obrony prawnej dłużników zamieszkujących na terenie b. dz. pr., obrony opierającej się na zarzutach przeciwko klauzuli egzekucyjnej wydanej w b. dz. ros., staje się coraz bardziej aktualną wobec wzrastającej ilości tych wypadków, w których legitymowany z weksla uzyskał klauzulę taką w jednym ze Sądów b. Kongresówki przeciwko jednemu ze zobowiązanych z weksla zamieszkującemu na terytorjum b. dz. pr.

Nie we wszystkich szczegółach rozważań tych możnaby się zgodzić z autorem. Pominąwszy drobną nieścisłość w nagłówku (autor ma na myśli nie „środki prawne", lecz „środki obronne", gdyż jak sam twierdzi — str. 41 od dołu — od klauzul egzekucyjnych niema środków prawnych), zaznaczyć należy, że wprawdzie sędzia winien badać formalną ważność klauzuli według ustawy miejsca jej wydania, nie badając jej słuszności materjalnej, że jednakże niepodobna, drogą wyłącznie rozumowań logicz-

nych rozciągnąć moc obowiązującą jakiejś ustawy na terytorjum, na którem ona według woli ustawodawcy nie obowiązuje.

Nawet badanie formalnej ważności klauzuli nie możnaby nazwać działaniem, „wbrew zasadzie lex fori", gdyż odnośne ogólne postanowienie zawiera wyraźnie ustawa (S. S. 415, 417, 435 i nast. proc. cyw. niem.), jest ono więc zgodne z zasadą lex fori, natomiast niewątpliwie zasada lex fori byłaby przełamaną, gdyby na terenie b. dz. pr. miały mieć zastosowanie postanowienia proced. cyw. z 20. 11. 1864 (ros.), innemi słowy, gdyby decyzje Sądu w b. dz. pr. miały być uzasadniane z powołaniem na przepisy proc. cyw. ros., mimo że przepisy nie zostały wolą ustawodawcy rozciągnięte na terytorjum b. dz. pr. Ponieważ na terytorjum b. dz. pr. została wprowadzona ustawa z d. 30. 1. 77 tylko proc. cyw. niem. (§ 1 tej ustawy) przeto tylko ta procedura obowiązuje, a żadna inna. Nie oznacza to jednakże, by tytuły egzekucyjne uzyskane w jednej dzielnicy nie miały być uznawane lub wykonywane w innej dzielnicy, skoro w myśl konstytucji tytuły te są wydawane w imieniu Rzpltej, a jedność Rzpltej i jedność jej władzy sądowej jest w myśl wspomnianego postanowienia konstytucji podstawą do wykonywania decyzji sądowych w całej Rzpltej. Decyzje Sądów winne więc zapadać na podstawie ustaw, obowiązujących na danem terytorjum Rzpltej, gdyż ustawy te są w mocy tylko na tem terytorjum, zaś wykonywane winne decyzje te być w całej Polsce (por. Stelmachowski, Zarys proc. cyw. Poznań 1923/25, str. 259 i nast.).

Z tego założenia wychodząc nie można uznać dopuszczalności stosowania przepisów procedury rosyjskiej w b. dz. prusk. Ale również naprowadzone przez autora argumenty mające uzasadniać konieczność zastosowania tych przepisów w b. dz. pr., przy bliższem rozpatrywaniu w oparciu o judykaturę nie prowadzą nieuchronnie do zajętego przez autora stanowiska.

W tym względzie podnieść należy, że, jakkolwiek proc. cyw. niem. nie zezwala na umieszczenie klauzuli egzekucyjnej na samym akcie (oryginale), a tylko na jego wypisie (wygotowaniu), nie mniej jednak wypis ten pełni funkcję oryginału i niema żadnych różnic w sposobie wykonywania wyroków i innych tytułów egzekucyjnych, jak tego dopatruje się autor. Egzekucję w b. dz. pr. zaś prowadzi się nie tylko z wyroków, lecz również z innych tytułów (§ 794 p. c.). Z tych wymienione w § 794 punkt 1, 2 i 5 stoją niewątpliwie na równi z wyszczególnionymi w art. 161, 1 p. c. ros. punkt 1, 2. Egzekucja z jednych i drugich odbywa się w sposób zupełnie ten sam. Klauzula egzekucyjna z art. 161^1 p. c. r. pod względem egzekucji jest w myśl wyraźnego przepisu art. 161^{10} p. c. r. zrównana z wyrokiem (...podlega wykonaniu przymusowemu w sposób ustanowiony dla wykonywania wyroków...), a więc tytułem egzekucyjnym, który można wykonywać w całej Rzpltej na równi z wyrokiem, skoro również wyroki ulegają wykonaniu na terenie całej Rzpltej, bez względu na to z jakiej dzielnicy pochodzą. Gdy zatem inne tytuły wzgl. akty wymienione w obu tych przepisach (§ 794 pkt. 2 a, 3, 4 p. c. n. i art. 161^1 pkt. 3,4 p. c. n.) bywają wykonywane w innej dzielnicy Rzpltej na równi z dopuszczonymi w tej dzielnicy tytułami, są one więc pod względem wykonywania najzupełniej zrównane z tymi ostatnimi. Wobec tego eo ipso doznały odnośne przepisy, a więc § 795 p. c. n. i art. 161^1 p. c. r. rozszerzenia o dalsze tytuły wydawane przez Sądy drugiej dzielnicy. Tem samem w drodze analogji należy stosować do tytułów pochodzących z innej dzielnicy również odpowiednie postanowienia inne, odnoszące się do egzekucji. N. p. przy egzekucji wykonywanej z aktów z art. 161^1 p. c. r. w b. dz. pr. dopuszczalne są zarzuty z § 766, 771, 777 i t. p., co chyba nie jest sporne. Dla czegożby więc nie miały mieć zastosowania postanowienia § 797 ust. 4 i 5 p. c. n.? Skoro dopuszczalna jest egzekucja z aktów art. 161^1 p. c. r. w b. dz. pr., a akta te pod względem egzekucji zrównane są z tytułami z § 794 p. c. n., do których (pkt. 1,

2 i 5) ma zastosowanie § 797 p. c., to w pierwszym rzędzie tu wskazana jest analogja, i tu należy przedewszystkiem uznać konieczność i dopuszczalność zastosowania przepisów § 797 ust. 4 i 5 p. c. n. do aktów z art. 161, 1 p. c. r. Oczywiście ustępy 1—3. § 797 p. c. są tu bezprzedmiotowe, albowiem postanowienia te odnoszą się do właściwych tylko b. dz. pr. tytułów z § 794 pkt. 1, 2, 5 p. c. n. i do czynności sądowych tej dzielnicy. W ich miejsce odnośnie do aktów z art. 161, 1 p. c. r. mają zastosowanie odnośne postanowienia p. c. r. dotyczące udzielania klauzul na tych aktach jak również środków obronnych względem tych aktów, a więc przepisy art. 161 p. c. r. i nast.

Z powyższego wynika zatem, że dłużnik nie jest pozbawiony środków obronnych odnośnie do aktów z art. 161, 1 p. c. r., gdyż może je wnosić do Sądu, który klauzulę egzekucyjną na akcie wydał. Czasokresy 3- i 7-dniowe, zastrzeżone na korzyść dłużnika w art. 161, 10, pkt. 2 i w art. 131, 13 p. c. r., mają zupełny swój równoważnik w § 816 p. c. n., w myśl którego przetarg zajętych przedmiotów nie może nastąpić przed upływem tygodnia od dnia, w którym uskuteczniono zajęcie. W tym czasokresie więc dłużnik może podjąć swą obronę w Sądzie b. Kongresówki, który wydał klauzulę na akcie w myśl art. 161, 11 i 161, 16 p. c. r. Ponieważ nie wszystkim przepisy te są znane względnie łatwo dostępne, przeto przytacza się je poniżej:

Art. 161, 11. Jeżeli pozwany uważa żądanie egzekwującego za niesłuszne, to ma prawo w ciągu sześciu miesięcy od daty doręczenia mu kopji aktu, podlegającego przymusowemu wykonaniu, wytoczyć powództwo przeciwko egzekwującemu, w celu obalenia jego żądań, stosując się przytem do ogólnych przepisów o kompetencji sądów według ceny powództwa. W ciągu pierwszego miesiąca wyżej wspomnianej daty, o ile postępowanie egzekucyjne zostało ukończone, zaś w przeciwnym razie do chwili zupełnego ukończenia, akcja ta może być wytoczoną dowolnie, czy to według miejsca zamieszkania egzekwującego, czy to według miejsca wykonania, lecz po upływie tego terminu — tylko według miejsca zamieszkania egzekwującego. Przytem wytaczający powództwo ma prawo żądać wstrzymania przymusowego wykonania lub w razie jeżeli egzekwujący został już zaspokojony tym sposobem, może żądać zabezpieczenia powództwa.

Art. 161, 16. Prócz wypadku, w art. 161, 11 wskazanego, pozwany w ciągu siedmiu dni od daty doręczenia mu pierwszego nakazu egzekucyjnego, może zwrócić się do Sędziego pokoju według miejsca wykonania czynności egzekucyjnych z prośbą o wstrzymanie przymusowego wykonania aktu. Żądanie to będzie przez sędziego rozpatrzone po rozważeniu zarzutów pozwanego niezwłocznie, a w każdym razie nie później jak w ciągu trzech dni od chwili podania prośby.

Art. 161, 17 p. c. r. zaś ma zastosowanie tylko w b. dz. ros. Jak widać, obywatel mieszkający w b. dz. pr. nie jest więc pozbawiony obrony z art. 161, 11 i 161, 16 p. c. r., skoro w myśl § 816 p. c. ma taki sam czas na wniesienie obrony jak przy art. 161, 10 i 161, 13 p. c. r., a tylko obronę tą winien wnieść do Sądu właściwego w b. dz. r. Jakkolwiek to nie jest zbyt wygodne, to jednakże żądanie od obywatela mieszkającego w b. dz. pr., by ten wniósł swą obronę do Sądu właściwego, choćby w innej dzielnicy, nie może być uważane za zupełne pozbawienie go tej obrony. Ta rzekoma niekorzyść w rzeczywistości zaś nie istnieje, skoro staniemy na stanowisku wyżej wyłuszczonem, dopuszczającem zastosowanie § 797 ust. 4 i 5 p. c. n. W tym wypadku dłużnik z b. dz. pr. jest lepiej postawiony niż dłużnik z b. dz. r., gdyż ma otwartą drogę do jednego z dwóch Sądów. Rzecz jasna, że swych zarzutów nie może wnieść w obu Sądach, ponieważ wówczas wierzyciel jako pozwany mógłby podnieść skutecznie ekscepcją zawisłości sporu i w ten sposób wykluczyć jeden Sąd a spór sprowadzić do Sądu dla siebie wy-

godnego. Skoro skarga zostanie w jednym Sądzie wniesiona, wniesienie jej w drugim nie będzie już skuteczne.

Nie można się też zgodzić z autorem w tem, że analogja stosowana przy § 797 p. c. nie ratuje sytuacji, gdyż przepis § 797 ust. 4. p. c. n. wyraźnie stanowi, że postanowienie § 767 ust. 2 p. c. ograniczające zarzuty do powstałych po tej ustnej rozprawie, na której zapada wyrok, właśnie w odniesieniu do § 797 p. c. nie ma zastosowania. Ponieważ § 797 p. c. odnosi się tylko do wymienionych w § 794 pkt. 1, 2 i 5 p. c. tytułów. (Sydow — Busch, uwaga, 1 do § 797 p. c. i cytowane tam orzecznictwo), przeto odnośnie do tych tytułów można skargę z § 797 p. c. wnosić bez ograniczenia z § 767, 2 p. c., natomiast ograniczenia z § 767, 2 p. c. pozostają w mocy odnośnie do tytułów z § 794 pkt. 2a i 3, zaś przy tytule z § 794 pkt. 4 p. c. ma zastosowanie § 700 wzgl. 796 p. c. Nie należy też przy klauzulach egzekucyjnych udzielanych na zasadzie § 797, ust. 1 i 2 p. c. wnosić zarzutów wzgl. skargi z § 732 lub § 767 p. c., lecz z § 797, 34, i § 797, 5, 4 p. c. n. Skarga z § 766 p. c. przy klauzulach egzekucyjnych z § 797 p. c. jakkolwiek do skargi z § 797 ust. 5. p. c. podobna, nie jest dopuszczalna. Niesłusznie zatem autor przeciwstawia skardze z art. 161, 11 p. c. r. skargę z § 767 p. c. n., natomiast zestawienie skarg z art. 161, 11 p. c. r. i z § 797, ust. 5, p. c. n. ponad wszelką wątpliwość wykazuje, że w obu wypadkach dłużnikowi przysługują zarzuty zaistniałe z chwilą powstania samego roszczenia dochodzonego z aktu, a zatem nie tylko po wydaniu klauzuli egzekucyjnej. Skargi z art. 161, 11 p. c. r. i § 797 ust. 5, p. c. n. jako skargi przeciwegzekucyjne co do możności podnoszenia zarzutów są sobie równe, art. 161, 16 p. c. r. zezwalający na wstrzymanie egzekucji odpowiada § 769 p. c. łącznie z § 795 i § 797 p. c. n. Dłużnik w b. dz. pr. ma zatem możność uzyskania wstrzymania egzekucji w nagłych wypadkach przez Sąd egzekucyjny (w b. dz. pr.) jak również przez Sąd procesowy w jednej lub drugiej dzielnicy przyczem do tego również Sądu winien wnieść wskazaną wyżej skargę.

Mylne też jest twierdzenie, że przepisy §§ 768 i 732 p. c. dotyczą jedynie formalnej dopuszczalności klauzuli egzekucyjnej. § 732 p. c. dotyczy jedynie formalnych zarzutów, zaś w wypadku, gdy klauzuli egzekucyjnej udzielono mimo braku materjalnych podstaw do jej wydania, ma zastosowanie jedynie § 768 p. c. (rozstrzygnięcie Sądu Rzeszy 50, 375.

Wyświetlenia wymaga też sprawa stwarzania przez powoda drogą fikcji właściwości Sądu b. Kongresówki dla spraw wekslowych przeciwko pozwanym w różnych dzielnicach. Art. 218 p. c. r. odnoszący się do Sądów Okręgowych, wzgl. odpowiedni art. 33 p. c. r. odnoszący się do Sędziów pokoju (obecnie Sądów Grodzkich) brzmi:

Powództwo, wytoczone przeciwko kilku pozwanym, zamieszkałym w różnych okręgach sądowych, lub też dotyczące kilku nieruchomości, znajdujących się w różnych okręgach, ma być wniesione do Sądu pokoju jednego z tych okręgów, podług wyboru powoda.

Art. 218. Sprawy przeciwko pozwanym, zamieszkałym w okręgach różnych Sądów okręgowych, lub odnoszące się do nieruchomości, położonych w różnych okręgach, wytaczane będą podług uznania powoda przed jeden z sądów, do których rozsądzenie sprawy należeć może.

Gdy pewnem jest, że proc. c. ros. nie obowiązuje (lex fori) na terenie b. dz. pr., lecz tylko na terenie b. dz. r., to jasnem jest, że okręgi o których mówią te przepisy, leżą tylko w obrębie b. dz. ros., nie zaś jakiejkolwiek innej dzielnicy Rzpltej. Z tego powodu niewątpliwie w powołanych przepisach mowa jest tylko

o pozwanych, zamieszkałych w tych okręgach (b. dz. ros.), niema zaś mowy o pozwanych, zamieszkałych w okręgach, które leżą poza terytorjum b. dz. ros. n. p. w b. dz. pr. Stąd właściwość Sądu b. dz. ros. będzie uzasadniona dla tych pozwanych, którzy jakkolwiek mieszkają w okręgach różnych Sądów, zamieszkują wogóle w b. dz. ros. W żadnym razie zaś nie można stwarzać właściwości Sądu b. dz. r. dla pozwanych mieszkających poza b. dz. r., n. p. w b. dz. pr., gdyż ci pozwani pod żaden z tych przepisów nie podpadają. Słusznie przeto autor artykułu zaznaczył, że jest to fikcja. To nie jest tylko fikcja, lecz fikcja bezpodstawna. Na tej podstawie w myśl wyraźnego przepisu ustawy p. c. r. powinny Sądy b. dz. r. oddalać wnioski o udzielanie klauzul egzekucyjnych oraz wogóle powództwa wniesione również przeciwko pozwanym zamieszkałym w innej dzielnicy, o ile właściwość danego Sądu nie jest uzasadniona także w stosunku do pozwanych z innych dzielnic innym przepisem p. c. r. (n. p. Sąd miejsca zapłaty weksla). Podobny przepis ma także proc. cyw. niem. (§ 603, ust. 2), do którego się to samo odnosi. Również nie można stworzyć właściwości Sądu b. dz. pr. w myśl § 603, 2 p. c. n. dla pozwanych, którzy mieszkają poza b. dz. pr., a więc n. p. w b. dz. ros. Pozwany w b. dz. pr. będzie mógł zatem w skardze wniesionej do Sądu b. dz. r. po myśli art. 161^{11} p. c. r. podnieść nietylko swoje zarzuty dotyczące samego roszczenia (n. p. wekslowego), ale również zarzucić niewłaściwość Sądu b. dz. r. w myśl właśnie art. 33 wzgl. 218 p. c. r. w skardze zaś, którąby wniósł w Sądzie b. dz. pr. po myśli § 797 ust. 5 p. c. n., będzie mógł wytoczyć te same zarzuty, skoro i ustawa wyraźnie wymaga, żeby zaistniały wszelkie podstawy do udzielenia klauzuli egzekucyjnej, do których należy w każdym razie ta, by klauzuli tej udzielił właściwy Sąd. Jest to dalszy moment, wykazujący dostateczną ochronę dłużnika przeciwko niesłusznie wydanym klauzulom w b. dz. r.

Skoro powód wytoczył skargę z weksla przeciwko kilka pozwanym przed Sąd b. dz. pr., stwarzając właściwość tego Sądu przez pozorne pozwanie fikcyjnej osoby zamieszkałej w okręgu tegoż Sądu, to każdy dłużnik może zarzucić niewłaściwość Sądu, opartą na tej pozorności (rozstrz. Sądu Rz. 57, 175) (Jur. Wchschr. 08, 750, 21) (rozstrz. S. Rz. 86, 229). Ponadto przeciwko wyrokowi prawomocnemu po myśli § 767 p. c., zaś przeciwko klauzuli egzekucyjnej w myśl § 797, 5 p. c. dopuszczalna jest skarga przeciwegzekucyjna z żądaniem wynagrodzenia szkody na tej podstawie, że tytuł będący podstawą egzekucji został uzyskany przez stronę przeciwną umyślnie bezprawnie w sposób wykraczający przeciwko dobrym obyczajom, mianowicie w taki sposób, że dłużnikowi miała zostać odjęta możność obrony przeciwko świadomie nieprawnie podniesionemu roszczeniu (literatura cytowana w uwadze 1 do § 767 p. c. u Sydow-Buscha) (Sąd Rz. 61, 359).

Oczywiście dłużnik może uzyskać wstrzymanie egzekucji w razie wniesienia takiej skargi po myśli § 769 i 795 p. c.

Z wyszczególnionych powyżej powodów należy uznać stwierdzenie Sądów Okręgowego i Apelacyjnego w Poznaniu w sprawie 9. O. 32/26 wzgl. 10. U. 151/27, mianowicie, że dłużnik był uprawnionym do wniesienia skargi przed Sąd tutejszy, za słuszne, jakkolwiek w oparciu tylko o przepisy obowiązujące w b. dz. pr. i ich judykaturę, nie zaś w myśl art. 161 p. c. r.

Dłużnik przeto nie jest pozbawiony obrony prawnej przy zastosowaniu tylko przepisów p. c. niem. Skoro analogja tych przepisów, a i przepisy same dają mu dostateczną obronę w rękę, uważam że nie potrzeba uciekać się do dalej idącej analogji z przepisami p. c. r. i zastosować je w b. dz. pr., robiąc poważny wyłom w zasadzie lex fori, skądinąd niedopuszczalny.

ORZECZNICTWO.

Sprawy cywilne.

1. Przesunięcie płatności części podatku majątkowego przez Ministra Skarbu na termin późniejszy jak przewiduje ustawa nie obciąża płatnika obowiązkiem bez podstawy prawnej ani nie powoduje wadliwości postępowania przynoszącego szkodę płatnikowi; obowiązek zapłaty podatku majątkowego przez odroczenie to nie gaśnie.

B. L. Joskowiczowi, kupcowi z Łodzi, właściwe władze wymiarowe dla spraw podatku majątkowego ustaliły prawomocnie wartość majątku jego, to jest fabryki wyrobów pończoszniczych i manufaktury w kwocie 60000 zł i wartość przedmiotów osobistego użytku 400 zł, razem 60 400 zł oraz wymierzyły podatek majątkowy wraz z kontyngentową zwyżką w kwocie 2 658 zł. Pobór tego podatku został wewnętrznemi zarządzeniami Ministerstwa Skarbu dla płatników wyższych stopni II grupy kontyngentowej, do których płatnik należy, ograniczony w latach 1925/26 do połowy. Celem osiągnięcia wpływów preliminowanych z tytułu podatku majątkowego w budżecie na rok 1927/28 Min. Skarbu okólnikiem z dnia 10 sierpnia 1927 r. zarządziło pobór od płatników wyższych stopni ponad 10 000 zł majątku na poczet zaległości tego podatku dalszej raty w wysokości 0,8% od szacunku majątku, ustalonego przy definitywnym wymiarze podatku. Na tej podstawie Izba Skarbowa w Łodzi pismem z dn. 5 października 1927 zawiadomiła skarżącego o obowiązku uiszczenia raty podatku majątkowego w wysokości 0,8% to jest w kwocie 483 zł 20 gr, płatnej w dwóch częściach. Od zawiadomienia tego wniósł skarżący zażalenie do Izby Skarbowej, w którem zarzucał, że ustawa o podatku majątkowym ograniczyła pobór podatku w terminach, oznaczonych w art. 49 ustawy do końca roku 1926 oraz, że ustawowe te terminy nie mogą być zarządzeniem Ministerstwa przesuwane na czas późniejszy, wskutek czego wyznaczenie nowej raty w wysokości 0,8% od przyjętej wartości majątku, sprzeczne jest z ustawą i z tego powodu płatnik prosił o uchylenie tego zarządzenia. Izba Skarbowa decyzją z dnia 5 listopada 1927 r. nie uwzględniła zażalenia płatnika.

Decyzja ta jest przedmiotem skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, w której skarżący powtarza zarzuty zażalenia i twierdzi, że nigdzie nie ogłoszone zarządzenie Ministerstwa Skarbu, wyznaczające nową ratę w okresie powymiarowym, na podstawie wymiaru pierwotnego podatku, bez powołania się na szczegółowy przepis ustawy, jest pozbawione wszelkich podstaw prawnych i z tego powodu wnosi o uchylenie zaskarżonego orzeczenia.

Władza pozwana w odpowiedzi na skargę wnosi o jej oddalenie.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozpoznając zarzuty skargi, nie miał potrzeby wdawać się w rozważanie pytania, czy wobec przepisu art. 67 ust. 2 ustawy o podatku majątkowym z dnia 11 sierpnia 1923 poz. 746 Dz. Ust.. Minister Skarbu był władny przesunąć termin płatności z art. 49 ustawy, albowiem decydującem jest, czy w płaszczyźnie art. 1 i 9 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym z dnia 3 sierpnia 1922 (Dz. Ust. z roku 1926 poz. 400) przesunięcie terminu, chociażby z przepisem ustawy o podatku majątkowym nie było zgodnem, obciążało płatnika obowiązkiem bez podstawy prawnej, albo też spowodowało wadliwość postępowania taką, która połączoną by była ze szkodą dla płatnika. Najwyższy Trybunał Administracyjny doszedł do wniosku, że od wymogu uchylenia zaskarżonej decyzji w konkretnym wypadku nie zachodzą. Obowiązek płatnika określony został prawomocnym wymiarem z dnia 18 czerwca 1926, doręczonym płatnikowi w dniu 10 czerwca 1927 roku, skutkiem czego o pociągnięciu płatnika do obowiązku bez podstawy prawnej, mogłaby być mowa tylko wtedy, gdyby władza pozwana żądała od płatnika świadczeń, przekraczających sumę ustalonego wymiaru, albo też określone w ustawie terminy przyspieszyła. Płatnik nie twierdził ani też twierdzić nie może, by który z tych dwóch wypadków zachodził.

Zapatrywanie władzy, iż samo odroczenie części wymierzonego podatku majątkowego poza termin określony w art. 49 nie powoduje jeszcze zgaśnięcia obowiązku zapłaty, czyli, że obowiązek ten dla płatnika nie jest czasowo ograniczony do okresu ustanowionego w art. 1 wzgl. w art. 49 ustawy o podatku majątkowym, znajduje poparcie w art. 53 tej ustawy, wedle którego osoby, które przy ogólnym wymiarze podatku opuszczono, lub które przy pierwotnym wymiarze niewłaściwie uwolniono od podatku, albo co do których wymiar wskutek później ujawnionych okoliczności okaże się za niski, mają być dodatkowo pociągnięte do podatku za cały okres wymiarowy i prawo wymiaru podatku dla tych osób ulega przedawnieniu dopiero z końcem roku 1933, a pobór podatku wyznacza się do 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego. Także z brzmienia art. 1 ustawy o podatku majątkowym, który głosi, iż na cele związane z naprawą Skarbu Rzeczypospolitej, będzie pobrany w ciągu lat trzech od r. 1924 aż do końca roku 1926, w sześciu ratach półrocznych jednorazowy podatek majątkowy w sumie 1 miljarda franków złotych, nie można zaczerpnąć żadnych argumentów na poparcie tezy bronionej w skardze. Wskazane bowiem przez ustawę na wstępie jej ogólne określenie celów,

mających uzasadnić pobór nadzwyczajnego podatku, nie może oczywiście stwarzać żadnych praw podmiotowych dla poszczególnych płatników, a w szczególności prawa kwestjonowania, czy ich świadczenia podatkowe są jeszcze dla osiągnięcia celów, wymienionych przez ustawodawcę, potrzebne.

Wobec powyższego zarzut skargi, dotyczący naruszenia postanowień art. 1 i art. 49 ustawy okazał się chybiony, ponieważ odroczenie poboru części wymienionego podatku majątkowego, określonego w tychże artykułach, nie zwalnia płatnika od obowiązku zapłaty tego podatku.

O ile chodzi o wadliwość, z jakąby omawiane zarządzenie Ministra Skarbu było połączone, to płatnik nie wskazuje żadnej szkody, którąby to zarządzenie jemu przyniosło, wskutek czego odpada wymóg istotny do zastosowania art. 19 ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

(Wyrok N. T. A. z d. 12. XII. 1929 r. — L. rej. 4366/27).

2. Wniosek o zarejestrowaniu uchwały podwyższającej kapitał spółki akcyjnej zgłoszony po wejściu w życie prawa o spółkach akcyjnych z roku 1928 ale przed uzgodnieniem statutu spółki z nowem prawem, oceniony być musi według dawnych przepisów kodeksu handlowego.

Nadesłał adwokat Koszewski, Poznań.

Uchwałą z dn. 11 lipca 1929 r. Sąd I instancji odmówił wpisania do rejestru podwyższenia kapitału zakładowego spółki z uzasadnieniem, że uchwała o podwyższeniu kapitału zakładowego pozbawia dotychczasowych akcjonarjuszów części prawa poboru akcyj nowej emisji a ich ustawowe prawo poboru nie zostało wykluczone uchwałą walnego zgromadzenia, zapowiedzianą na porządku dziennym walnego zgromadzenia.

Przeciwko tej uchwale wniosła spółka przedstawienie, które Sąd I instancji odstąpił jako zażalenie Sądowi Okręgowemu. Zażalenie to jest dopuszczalne po myśli §§ 19, 20 niem. ustawy o sąd. niespornem i zostało prawidłowo założone (§ 21 niem. ustawy o sąd. niespor.). W zażaleniu wnosi spółka o uchylenie zaskarżonej uchwały i zadośćuczynienie wnioskowi o wpis, wywodząc, że podwyższenie kapitału zakładowego oceniać należy według przepisów o spółkach akcyjnych, zawartych w kodeksie handlowym, których wymogom odpowiada dokonane zgłoszenie.

Uchwała o podwyższeniu kapitału zakładowego została powzięta na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu spółki, odbytem w dniu 11 grudnia 1928 r. i zgłoszona do zarejestrowania w dniu 23 marca 1929 r.

Jak wynika z akt rejestrowych, zarejestrowanie statutu spółki, uzgodnionego z przepisami prawa o spółkach akcyjnych z 1928 r. jeszcze nie nastąpiło.

Sąd I instancji w zaskarżonej uchwale wytknął naruszenie prawa poboru dotychczasowych akcjonarjuszów, przewidzianego w art. 116 prawa o spółkach akcyjnych z 1928 r. wyrażając pogląd, że podwyższenie kapitału zakładowego, zgłoszone do rejestru po wejściu w życie nowego prawa o spółkach akcyjnych ocenić należy według przepisów tego nowego prawa.

Ponieważ statut spółki nie został uzgodniony z przepisami nowego prawa o spółkach akcyjnych, zachodzi pytanie, czy podwyższenie kapitału zakładowego, zgłoszone do rejestru po wejściu w życie prawa o spółkach akcyjnych z 1928 r. a przed zarejestrowaniem statutu spółki uzgodnionego z przepisami nowego prawa, oceniać należy według przepisów prawa o spółkach akcyjnych z r. 1928 czy też według dotychczas obowiązujących przepisów kodeksu handlowego.

Sąd zażaleniowy, opierając się na treści przepisów przejściowych prawa o spółkach akcyjnych, nie podziela poglądów wyrażonych w powyższej spornej kwestji w artykułach Dr. Sławskiego (przepisy przechodnie prawa o spółkach akcyjnych Czasopismo Adwokatów Polskich 1929, str. 3 i nast.) i Dr. Cybulskiego (według której ustawy należy oceniać zgłoszenia spółek akcyjnych, dokonane po 1. I. 1929. ?) — tamże strona 16 i nast. — por. też: Kaczkowski, „Spółki Akcyjne wobec nowego prawa", Przemysł i Handel, 1929 str. 12 i kon: „Uzgodnienie istniejących statutów z przepisami prawa o spółkach akcyjnych", Przegląd Prawa Handlowego 1929 str. 104.

Prawo o spółkach akcyjnych zawiera przepisy przejściowe w art. 170 i nast. Z treści art. 170 wynika, że do chwili zarejestrowania statutu uzgodnionego przepisami nowego prawa — a najpóźniej do dnia 31 grudnia 1930 r. do spółek akcyjnych zarejestrowanych, oraz zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa o spółkach akcyjnych, stosować należy przepisy prawne, obowiązujące poprzednio. Art. 171 wyklucza zastosowanie przepisów nowego prawa odnośnie do spółek zgłoszonych oraz zarejestrowanych przed wejściem w życie nowego prawa, o ile przepisy nowego prawa mogłyby naruszyć prawa nabyte. Ustęp 2 art. 171 zawiera przykładowe przedstawienie ochrony praw nabytych, a w szczególności zaś pod 1. 6. znajdujemy tam zasadę, że nie będą miały zastosowania przepisy art. 114—121 o podwyższeniu kapitału akcyjnego, jeżeli uchwala o podwyższeniu została zgłoszona do sądu rejestrowego przed wejściem w życie nowego prawa.

Oba powyższe przepisy uchylają zastosowanie nowego prawa w odniesieniu do spółek zarejestrowanych lub zgłoszonych do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa, lecz normują to uchylenie według dwuch odrębnych zasad: art. 170 przewiduje ograniczone w czasie uchylenie zastosowania wszystkich przepisów nowego prawa, na-

tomiast art. 171 przewiduje nieograniczone w czasie uchylenie tych tylko przepisów, które mogłyby naruszyć prawa nabyte. Wspólnym warunkiem obu przepisów jest zarejestrowanie lub zgłoszenie do zarejestrowania statutu spółki przed wejściem w życie nowego prawa; drugi warunek ogranicza zastosowanie przepisu art. 170 ust. 2 czasowo, a mianowicie do chwili uzgodnienia statutu z nowem prawem, względnie do końca 1930 r. zaś zastosowanie przepisu art. 171 ogranicza rzeczowo do tych wypadków, w których zastosowanie nowego prawa naruszyłoby prawa nabyte.

Jeśli więc spółkę zarejestrowano lub zgłoszono do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa a statutu jej nie uzgodniono jeszcze z nowem prawem, należy podwyższenie kapitału oceniać w myśl art. 170 ust. 2 według dotychczasowych przepisów akcyjnych, choćby uchwała o podwyższeniu kapitału została zgłoszona do zarejestrowania po wejściu w życie nowego prawa.

Chwila zgłoszenia uchwały o podwyższeniu kapitału do zarejestrowania będzie istotną dopiero dla uzgodnienia statutu z nowem prawem, jeśli bowiem uchwała o podwyższeniu kapitału tworzy prawa nabyte sprzeczne z bezwzględnie obowiązującemi przepisami nowego prawa o spółk. akc. to prawa nabyte będą korzystały z ochrony udzielonej przez art. 171 o ile uchwała o podwyższeniu kapitału została zgłoszona do zarejestrowania przed wejściem w życie nowego prawa.

Skoro w niniejszym wypadku uchwała o podwyższeniu kapitału została zgłoszoną do zarejestrowania przed uzgodnieniem statutu spółki z nowem prawem, należy przy ocenie podwyższenia kapitału stosować przepisy akcyjne dotychczas obowiązujące.

Należało więc zaskarżoną uchwałę uchylić, postanawiając o kosztach po myśl § 108 prusk. ustawy o kosztach sąd. łącznie z art. 45 niem. ustawy o kosztach sądowych.

(Uchwała S. O. w Poznaniu z dnia 28. I. 30. — 11 T 668/29).

3. I. **Ilość akcji, przejętych przez każdego z założycieli spółki akcyjnej musi być podana w akcie założenia spółki pod rygorem jego nieważności (§ 182 K. H.).**

II. **Zarząd Sp. Akc. musi faktycznie dzierżyć kwotę wpłaconą przez akcjonarjuszów jako 1/4 części kapitału akcyjnego przed rejestracją spółki. Przedłożenie zaświadczenia notarjusza, że do dyspozycji zarządu złożono u niego sumę oraz wpłacenie sumy tej do Banku na konto nie jest wystarczające.**

Uchwałą z dn. 4. maja 1929 r. Sąd Grodzki w Poznaniu odmówił wnioskowi z dn. 20. XII. 1928 r. o wpis do rejestru handlowego firmy Sp. Akc. R. P. w P. na tej podstawie, że statut spółki nie wyszczególnia, czy i w jakiej ilości każdy z założycieli uczestniczył w przejęciu kapitału akcyjnego oraz, że z załączonych do zgłoszenia oświadczeń nie wynika, iż na wkłady gotówkowe wpłacono 1/4 część tychże wkładów do dyspozycji zarządu.

Przeciwko tej uchwale wniesiono zażalenie, na skutek którego zażalenia S. O. zakreślił żałącym się czasokres 3-ch miesięcy do usunięcia braków wytkniętych już przez S. G., a po bezskutecznym upływie czasokresu zażalenie oddalił uchwałą z dn. 21 grudnia 1929 r., jako nieuzasadnione.

Przeciwko tej uchwale S. O. jeden ze założycieli Sp. Akc. wniósł dalsze zażalenie w piśmie z dn 10. stycznia 1930 r. z wnioskiem o uchylenie zaskarżonej uchwały i przekazanie sprawy do ponownego zbadania S. O., ewentualnie o przekazanie sprawy Sądowi I instancji, celem zarządzenia wpisu. W uzasadnieniu zażalenia żałący się twierdzi, że stanowisko S. O. zajęte w zaskarżonej uchwale jest mylne, ponieważ w razie symultannego utworzenia spółki wystarcza, gdy statut wykazuje, że cały kapitał akcyjny został przejęty całkowicie bez żadnych zastrzeżeń przez założycieli, że natomiast nie jest koniecznem, by statut wymieniał również ilość przejętych akcyj przez każdego z założycieli.

To dalsze zażalenie byłoby dopuszczalne w myśl § 27 niem. ust. o sąd. niespornem, gdyby zaskarżona uchwała zawierała naruszenie ustawy. Ponieważ jednakże z niżej wymienionych powodów S. A. naruszenia ustawy nie dopatrzył się, należało zażalenie to oddalić.

Stanowisko S. O., że statut spółki nie odpowiada koniecznym wymogom § 182 k. h., ponieważ nie wyszczególnia, czy każdy z założycieli uczestniczył w przejęciu choćby tylko jednej akcji, jest w zupełności słuszne. Kodeks handlowy wyraźnie przepisuje w § 182, że osnowa umowy spółkowej musi być ustalona przynajmniej przez 5 osób p r z e j m u j ą c y c h akcje w akcie sądowym lub notarjalnym, oraz że w akcie tym winna być podana ilość akcji przejętych przez każdego założyciela. Z przepisu tego wynika zatem zupełnie niedwuznacznie, że każdy z założycieli musi uczestniczyć w przejęciu pewnej ilości akcyj — przynajmniej jednej, — oraz że ilość przyjętych akcyj przez poszczególnego założyciela musi być w statucie wymieniona pod rygorem jego nieważności (kom. Stauba uwaga 12 do § 182 k. h.).

§ 4 umowy spółkowej, stwierdzający, że cały kapitał akcyjny został przejęty przez założycieli, nie czyni zatem zadość wyżej wymienionym wymogom koniecznym, ponieważ ani nie wynika z niego, czy każdy z założycieli bez wyjątku uczestniczył w przejęciu tegoż kapitału, ani też w jakiej wysokości uczestnictwo to miało miejsce.

Twierdzenie, że wszyscy założyciele brali udział w przejęciu kapitału akcyjnego musi wobec braku wyraźnego brzmienia statutu, wbrew stanowisku żałącego się, tembardziej wydać się nieprawdziwem, skoro założyciele pomimo zakreślonych im czasokresów zarówno przez Sąd I-szy, jak i II-giej instancji nie usunęli wytkniętych braków w statucie, chociaż usunięcie ich tylko od nich zależało.

Również nie została usunięta wątpliwość podniesona przez sądy obu instancji, a mianowicie, czy założyciele wpłacili do dyspozycji zarządu 1/4 część gotówkowego kapitału akcyjnego. Z przedłożonego poświadczenia notarjusza wynika bowiem, że do dyspozycji zarządu złożono u niego kwotę 100 000 zł, nie jest atoli widocznem, by kwota ta znajdowała się choćby w pośredniem posiadaniu zarządu, co jest nieodzownem według § 195 ust. 3 k. h. — Zaś co do pozostałych 25 000 zł to wpłacenie ich na bank nie jest wystarczające, ponieważ wpłacenie pieniędzy na konto stwarza tylko roszczenie obligatoryjne nie zaś posiadanie wpłaconej kwoty, a koniecznem jest według właśnie cyt. przepisu, by zarząd miał faktycznie dzierżenie kwoty, o którą się rozchodzi (por. kom. Stauba uw. 19 do § 195 k. h.). W tym stanie rzeczy należało dalsze zażalenie oddalić. (Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 12. II. 30. — I 3 × 13/30).

4. **Sąd hipoteczny zapisał błędnie hipotekę z wykluczeniem listu pomimo, że strony wniosku takiego nie postawiły. Wierzyciel wniósł o ponowne rozpoznanie sprawy i wystawienie listu. Wniosek ten traktować należy jako wniosek o sprostowanie księgi wieczystej na podstawie którego należy zmienić wpis hipoteki i wystawić list hipoteczny.**

Nadesłał S. S. A. Kutzner.

Na podstawie zezwolenia na wpis z dnia 26. VI. 1928 r. wpisał sędzia hipoteczny w G. w księdze wieczystej G. wyk. 1 1940 i 196 w dziale III pod 1 42,43 i 44 wzgl. 10,11 i 12 trzy hipoteki łączne w wysokości 20 000, 5 000 i 5 000 dolarów ameryk. na rzecz wierzyciela przyczem zaznaczono, że wpis następuje bez listu hipotecznego. W dn. 15. IV. 29. r. wniósł wierzyciel powołując się na brak w zezwoleniu na wpis postanowienia o wykluczenie utworzenia listu hipotecznego o ponowne rozpatrywanie sprawy i dodatkowe wystawienie listów hipotecznych. Sąd Grodzki w G. powyższemu wnioskowi odmówił, wychodząc z założenia, że dla braku wniosku o wydanie listów hipotecznych w dokumentach, będących podstawami wpisu należało na zasadzie art. 13 rozp. dot. ks. wieczyst. z dn. 13. 11. 1899 r. zmienionego rozporządzeniem z 18. III. 1914 r. zapisać w księdze wieczystej, że wydanie listu hipotecznego jest wykluczone. Obecnie dla uchylenia wykluczenia listu hipotecznego jest zdaniem Sądu Grodzkiego potrzebna zgoda wierzyciela i właściciela nieruchomości.

Zażalenia przeciw tej uchwale, Sąd Okręgowy nie uwzględnił. Wprawdzie Sąd Okr. uznał zapatrywanie Sądu Grodzkiego za mylne, ponieważ zdaniem jego przepisy art. 1. rozp. z dn. 13. 11. 99 r. odnoszą się tylko do nieruchomości należących do Państwa i innych osób publiczno-prawnych, a § 1 116 k. c. przewiduje utworzenie listów hipotecznych za niedopuszczalne, dopóty wpis hipotek bez listów hipotecznych istnieje, zaś zażalenie przeciw wpisowi nie może mieć miejsca. Od tej uchwały wniósł wierzyciel dalsze zażalenie, zgodne z § 78 i 80 ust. o k. s. wieczyst. Zażalenie to jest w rzeczy samej uzasadnione, albowiem zaskarżona uchwała polega na naruszeniu ustawy. Słusznem jest wprawdzie stanowisko sądu zażaleniowego, że na zasadzie § 1116 k. c. hipotekę obiegową w braku odmiennych postanowień i wniosków interesowanych należy wpisać z urzędu jako hipotekę listową i z urzędu wystawić list hipoteczny. Sędzia hipoteczny wpisując wzmiankę, iż hipotekę ustanawia się bez listu hipotecznego, uczynił to z obrazą powyższego przepisu ustawy. Błędnem jest powołanie się na art. 13 rozp. dot. ks. wieczyst. z dn. 13. 11. 1899 r. gdyż art. ten jak to wynika z art. 5. cyt. rozp. dotyczy tylko postępowania przy założeniu ksiąg gruntowych zgodnie z postanowieniami nowej ustawy o ks. wieczyst. 24. III. 1897 r. i odnosi się do hipotek przed 1900 rokiem w czasie założenia ksiąg wieczystych już istniejących. Nie można też odmówić słuszności zapatrywaniu Sądu zażaleniowego, że mimo wadliwego dokonania wpisu hipoteki przez sędziego hipotecznego wystawienie listów hipotecznych nastąpić nie może dopóty wpis nie wskazuje na wykluczenie listów hipotecznych. Atoli Sąd zażaleniowy tak samo jak sąd hipoteczny nie miał na uwadze, że żalący się w swoim wniosku z dnia 15. 4. 1920 r. domagał się wskazując na brak postanowienia o wykluczeniu utworzenia listów hipotecznych, nie tylko wystawienia listów hipotecznych lecz także ponownego rozpatrywania sprawy. Wniosek ten nie może być uważany za nic innego niż wniosek o sprostowanie księgi wieczystej w myśl § 22 ust. o ks. wieczyst. z powodu jej niezgodności ze stanem prawnem. Do uwzględnienia takiego wniosku nie jest zaś potrzebne zezwolenie tego, którego sprawa sprostowania dotyczy, a wystarcza wykazanie niezgodności księgi wieczystej z stanem prawnem. Gdy się zaś zważy, że wykluczenie utworzenia listu hipotecznego zostało wpisane z naruszeniem § 1116 k. c. i Sąd hipoteczny winien był przeciw temu wpisowi wnieść w myśl § 54 ust. o ks. wiecz. sprzeciw z urzędu, nie było przeszkód do uczynienia zadość wnioskowi wierzyciela o ponowne rozpatrywanie sprawy tj. o sprostowanie wadliwego wpisu. Z powyższego wynika, że wniosek o wystawienie listu hipotecznego sam w sobie nie nadawał się do uwzględnienia, że jednak łącznie z wnioskiem o ponowne rozpatrywanie sprawy tj. sprostowanie księgi wieczystej, mógł z chwilą pozytywnego załatwienia tego ostatniego wniosku uzyskać wszelkie podstawy do jego uwzględnienia. Zauważyć też należy, że w pismach zażaleniowych wierzyciel domaga się „Wydania“ jemu listu hipotecznego, do czego w myśl § 60 ust. o ks. wieczyst. nie jest uprawniony. Nie może być atoli wątpliwem, że w swoich wnioskach wierzyciel zwraca się przedewszystkiem przeciw utwo-

rzeniu hipoteki bez listu hipotecznego i że z swoimi wnioskami dąży do usunięcia tej niezgodności księgi wieczystej, wadliwem postępowaniem sądu hipotecznego spowodowanej. Ten główny cel przyświeca wierzycielowi w toku wszystkich instancji niniejszego, wobec czego zwrot „wydania listu hipotecznego” może być uważany jako błędne określenie jego żądania, temwięcej iż miarodajny dla całego postępowania wniosek, stawiony do sądu hipotecznego, mówi wyraźnie w wystawieniu listu hipotecznego. Wreszcie stwierdza się, że powołany w zaskarżonej uchwale § 71 ust. o ks. wieczyst. jest dla sprawy obojętny, gdyż nie rozchodzi się tutaj o zażalenie przeciw wpisowi lecz przeciw decyzji nieuwzględniającej wniosku o ponowne rozpatrywanie sprawy tj. sprostowanie wpisu i o wystawienie listu hipotecznego. Z powyższych zasad pominięcie przez sąd hipoteczny i przez Sąd Okręgowy wniosku wierzyciela o sprostowanie księgi wieczystej narusza przepisy §§ 18 i 71 ust. o ks. wieczyst., zaczem należało uchylić uchwały obu sądów.

(Uchwała S. A w Poznaniu z dn. 9 stycznia 1930 r. 14 X 257/29)

5. Wnioski o wpisy do ksiąg gruntowych, zawierające oznaczenie gruntu pod dawną nazwą niemiecką, są niedopuszczalne w myśl § 28 ustawy o księg. wiecz.

Nadesłał S. S. A. Kutzner.

W imieniu zapisanego właściciela wniósł notarjusz do akt gruntowych określonych jako Toruń Wilhelmstadt, karta 18 o zapisanie hipoteki kaucyjnej i o wykreślenie hipotek.

Sąd Grodzki w Toruniu wnioski powyższe odrzucił na tej podstawie, że podany przez wnioskodawcę wykaz księgi wieczystej Toruń Wilhelmstadt karta 18, nie istnieje a egzystuje natomiast wykaz Toruń Dzielnica św. Katarzyny 1. 18, a w myśl art. 7. ustawy językowej z 31. III. 25. podania o wpis do księgi wieczystej i obecne oznaczenie wykazu winny być napisane w języku polskim.

Zażalenia wnioskodawcy wniesionego przeciw powyższej uchwale, Sąd Okręgowy w Toruniu nie uwzględnił i nałożył na niego koszty postępowania. Sąd Okręgowy podzielił zapatrywanie prawne sądu hipotecznego i podkreślił, że nieznajomość polskiego oznaczenia księgi wieczystej ze strony notarjusza nie może usunąć przeszkód leżących w ustawie językowej, temwięcej iż z tłomaczeń kwitu mazalnego notarjusz bez trudności mógł się z polskim oznaczeniem wykazu zaznajomić, a mając siedzibę w Toruniu od kilkunastu lat winien znać polskie oznaczenie, uzyskanie zaś wiadomości o brzmieniu oznaczenia hipotecznego nieruchomości jest obowiązkiem każdego urzędującego notarjusza przy przedsięwzięciu czynności prawnej odnośnie do danej nieruchomości.

Od tej uchwały wniósł notarjusz imieniem wnioskodawcy dalsze zażalenie z wnioskiem o uchylenie uchwał obu sądów. Zarzuca on naruszenie ustawy językowej, która żąda sporządzania pism i podań w języku polskim lecz zdaniem jego nie zabrania używania słów niemieckich, o ile ich się używa w pewnym celu jak dla określenia nieruchomości Nazwa „Toruń—Wilhelmstadt” wynika z listu hipotecznego, a urzędowego spisu miejscowości nie ma, tak, że polskie oznaczenie nieruchomości nie było urzędującemu notarjuszowi znane. Okoliczność, iż urzędujący notarjusz ma swą siedzibę w Toruniu, jest obojętna, zaś od notarjusza niemieckiego w innej miejscowości nie można wymagać, by stwierdził obecne oznaczenie w Toruniu gdy mu się przedłoży list hipoteczny w języku niemieckim. Utrudniałoby to bardzo załatwianie czynności notarjalnych. Zresztą nawet wobec stanowiska sądu hipotecznego, że nieruchomość Toruń—Wilhemstadt, k. 18 nie istnieje, było nobile officium sądu zwrócić notarjuszowi wniosek z odpowiednim zawiadomieniem.

To dalsze zażalenie jest dopuszczalne i zostało wniesione we właściwej formie (§§ 78, 80 i 15 ust. o ks. wieczyst.), nie jest atoli w rzeczy samej uzasadnione.

Sąd Apelacyjny nie podziela poglądu prawnego wydziału hipotecznego i sądu zażaleniowego, iż przeszkodą do załatwienia wniosków o wpis wzgl. wykreślenie jest nieprzestrzeganie przepisów ustawy językowej z dnia 31. III. 25 r. Art. 7, tej ustawy wymaga, by podanie o wpis tudzież zezwolenia na wpisy do księgi wieczystej składano w języku polskim a wymogowi temu stało się w zupełności zadość, jeżeli się zważy, że wnioski o wpis zostały napisane w języku polskim i że dołączono do nich polskie tłomaczenie zezwoleń na wpis. Postaci rzeczy nie zmienia fakt, że we wnioskach podano, iż wnosi się je do księgi gruntowej „Toruń—Wilhelmstadt” karta 18. Pominąwszy bowiem, iż na skutek wyjątkowego użycia jednego słowa w obcym języku przy wniesieniu podania napisanego w języku polskim, nie można by uważać podania jako niezłożonego w języku polskim, należy mieć na uwadze, iż każda miejscowość ma tylko jedną nazwę urzędową, a z natury rzeczy wynika, iż nazwy miejscowości tak, jak nazwiska ludzi tłomaczenia nie znoszą. Określenie obrębu „dzielnicy św. Katarzyna” jako „Toruń—Wilhelmstadt” nie jest przetłomaczeniem nazwy tego obrębu na język niemiecki, lecz przedstawia się jako określenie nieodpowiadające nazwie urzędowej, ustalonej zgodnie z przepisami § 1 i 3 ogólnego rozporz. do wykonania ustawy o ks. wieczyst. z dnia 20. XI. 1899 r. Zapatrywanie sądów niższych instancji, iż podanie żalącego się o wpis nie odpowiadały przepisom ustawy z dn. 31. III. 25 r. nie jest zatem trafne i narusza ustawę.

Mimo to Sąd Apelacyjny nie znalazł podstaw do uchylenia zaskarżonej uchwały, albowiem odmowne załatwienie wniosków o wpis jest usprawiedliwione z innych powodów (§ 78 ust. o ks. wieczyst. łącznie z § 563 p. c.). Według § 28

ust. o ks. wieczyst. grunt musi być oznaczony zgodnie z księgą wieczystą albo przez wskazanie na wykaz księgi wieczystej. Oznaczenie gruntu, figurującego urzędowo w księdze wieczystej jako „Toruń — Dzielnica św. Katarzyny” nazwą „Toruń—Wilhelmstadt” tym wymogom nie odpowiadało i odnośne wnioski nie mogły być dostateczną podstawą do wykonania wpisu wzgl. wykreślenia. Twierdzenie żalącego się, że nie ma urzędowego spisu, z którego by wynikała obecna nazwa miejscowości, jest bez znaczenia, skoro jeszcze za czasów Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej urzędowe nazwy miejscowości zostały w Dzienniku Urzędowym tego Ministerstwa w całym szeregu rozporządzeń ogłoszone, a obecne oznaczenie gruntu wynika z urzędowych spisów, prowadzonych w myśl art. 2 roz. dot. ks. wieczyst. z dn. XI. 1899 r. i te spisy są jedynie dla oznaczenia gruntu miarodajne.

Wnioski, które nie określają gruntu w sposób z § 28 ust. o księg. wieczyst. przewidziany, nie są wystarczające do dokonania wpisu, wobec czego też słusznie wnioskom żalącego się odmówiono. Przepis § 18 ust. o ks. wieczyst. pozostanie sędziemu hipotecznemu do woli, odmówić wnioskowi lub też zakreślić wnioskodawcy stosowny czasokres do usunięcia przeszkody do wpisu. Ten ostatni sposób załatwienia zaleca się w tych wszystkich wypadkach, w których nie zachodzi taki brak, któryby nie dał się absolutnie sanować, a w których załatwienie może nastąpić po pewnem sprostowaniu wzgl. uzupełnieniu przesłanek wpisu o ile to może nastąpić w czasie stosunkowo niedługim. W niniejszym wypadku winien był sędzia hipoteczny obrać tę ostatnią drogę załatwienia wniosku i zakreślić żalącemu się odpowiedni czasokres do sprostowania wadliwego określenia gruntu w jego wnioskach. Gdy jednak się zważy, że żalący się, mimo, że został zawiadomiony przez odmowne załatwienie wniosków o zachodzących przeszkodach, nie poczynił żadnych kroków do usunięcia braków, a w instancji zażaleniowej, w której mógł na zasadzie § 74 ustawy o ks. wieczyst. dokonać odpowiednich sprostowań, obstawał przy żądaniu bezwzględnego załatwienia jego wniosków w dotychczasowej postaci, nie można w tem, że sądy niższych instancji nie korzystały z możności zakreślenia czasu do usunięcia przeszkód do wpisu, dopatrzeć się naruszenia § 18 ust. o ks. wieczyst.

W III instancji, jako instancji kasacyjnej zmiana podstaw faktycznych wpisu nastąpić już nie może.

W tym stanie rzeczy zaskarżona uchwała jest w zasadzie słuszną i dalsze zażalenie należało, jako nieuzasadnione oddalić.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z dn. 20. XI. 29 — 14. X. 225/29).

6. Wykreślenie hipoteki zapisanej wbrew postanowieniom ustawy z dn. 14 lipca 1920 r. na nieruchomości, której właścicielem w dniu 11 listopada 1918 r. był Fiskus Pruski, nastąpić może w myśl art. 2 i 4 tejże ustawy na wniosek Prokuratorji Generalnej bez przedłożenia listu hipotecznego.

Nadesłał S. S. A. Kutzner.

Zapisanym właścicielem nieruchomości był w dniu 11 listopada 1918 Fiskus Pruski.

Na podstawie umowy z 22. 6. 1919 sprzedała komisja kolonizacyjna osadę E. J., który w dniu 28 czerwca 1919 został wpisany jako właściciel gruntu.

Na podstawie umowy z 12 II. J. sprzedał osadę braciom G. którzy w dniu 30 marca 1920 wpisani zostali jako właściciele przedmiotowej realności. Równocześnie wpisano w dziale III, na rzecz J. hipotekę z tytułu reszty ceny kupna w kwocie 5 000 mk. z utworzeniem listu hipotecznego.

Sąd Grodzki w Wyrzysku uchwałą z dnia 4. 5. 1928 odmówił wnioskowi Skarbu Państwa w wykreślenie hipoteki powyższej chociaż powstałej po dniu 11. listopada 1918 na rzecz osoby, której wpis jako wierzyciela winien być wykreślony z urzędu, opierając się na tem, iż wykreślenie tej hipoteki może nastąpić tylko za przedłożeniem listu hipotecznego wzgl. wyroku wykluczającego.

Zażalenia Skarbu Państwa wniesionego przeciw powyższej uchwale, Sąd Okręgowy uchwałą z dnia 15. VII. 29 r. nie uwzględnił. Zdaniem Sądu Okręgowego może mieć w niniejszym wypadku zastosowanie tylko art. 1. ustawy z 14. VII. 1920 r. (Dz. Ust. 62, poz. 460) z wyłączeniem dalszych przepisów tej ustawy, skoro się rozchodzi o prawo rzeczowe powstałe dla Pruskiego Fiskusa wzgl. osób z nim tą ustawą związanych, lecz o hipotekę z reszty ceny kupna powstałą przy sposobności dalszej sprzedaży nieruchomości przez J. braciom G. na rzecz J. który był tylko zastępcą prawnym Fiskusa pruskiego jako właściciela. Jeżeli wymieniona ustawa stwarza dla Skarbu Państwa ograniczenie domagania się wykreślenia hipoteki z powodu dokonania wpisu po dniu 11. XI. 1918 to materjalne podstawy tego uprawnienia nie uwłaczają przepisom formalnym § 42 ust. o k. wiecz., który domaga się wykreślenia przedłożenia listu hipotecznego wzgl. wyroku wykluczającego a nie został ustawą z 14. VII. 20 r. zmieniony. Pozatem z uwagi na to, że list hipoteczny nie będzie zawierał żadnej wzmianki wskazującej na to, że hipoteka w myśl cytowanej ustawy winna ulec wykreśleniu, a hipoteka może być scedowana bez wpisu wykreślenia hipoteki bez pozbawienia mocy prawnej listu hipotecznego sprzeczne byłoby z zasadą dobrej wiary.

Od tej uchwały wniosła Prok. Generalna imieniem Skarbu Państwa dalsze zażalenie z wnioskiem o jej zmianę w tym kierunku, że Wydziałowi Hipotecznemu poleca się ową hipotekę wykreślić. Zarzuca ona mylną wykładnię ustawy z 14. VII. 20 r. gdyż według art. 2 tejże ustawy wykreśleniu z urzędu podlegają także wszystkie te prawa i obciążenia rzeczowe, które prawa Skarbu umniejszają z korzyścią dla osób trzecich. Powołanie się na dobrą wiarę ewentl. nabywcy

hipoteki jest błędne. gdyż art. 3 nie tylko dobrą wiarę wyklucza, lecz znosi też odmienne postanowienia formalne ustawy o ks. wiecz. tworząc wyłom w naczelnej zasadzie, że wszelkie wpisy i wykreślenia mogą nastąpić tylko na wniosek, a wobec tego że wykreślenie ma nastąpić z urzędu. w wypadkach tych § 42 ust. o ks. wieczyst. nie obowiązuje.

Dalsze zażalenie jest dopuszczalne i zostało wniesione w należytej formie, a w rzeczy samej musiało mieć powodzenie, albowiem zaskarżona uchwała polega na naruszeniu ustawy (§§ 73 i 80 ust. o ks. wieczyst.

Sąd zażaleniowy popadł z sobą w sprzeczność, wypowiadając wpierw zapatrywanie, że do niniejszego wypadku może mieć zastosowanie tylko art. 1. ustawy z 14. VII. 20 r. z wyłączeniem dalszych postanowień tej ustawy, a stwierdzając mimo tego poglądu upoważnienia Skarbu Państwa do żądania wykreślenia hipoteki. To uprawnienie bowiem wynikanie z art. 1. lecz z art. 2 ustawy, który wyraźnie postanawia, że w razie nabycia lub obciążenia przez Fiskusa pruskiego nieruchomości po dniu 11. XI. 1918 Sąd winien przywrócić taki stan w księgach wieczystych, jakiby istniał, gdyby Fiskus nie był wyraził swej zgody, potrzebnej do zmiany księgi wieczystej. W postanowieniu tym znalazła wyraz zasada, iż Skarb Państwa ma wejść w prawa Fiskusa Pruskiego w takim stanie i w tych rozmiarach w jakich prawa te przysługiwały Fiskusowi Pruskiemu w dniu 11. XI. 1928, a wszelkie zmiany własności jak i też obciążenia dokonane po tym terminie z uszczupleniem praw Skarbu Państwa mają być wykreślone z urzędu. Do tej konkluzji doszedł też ostatecznie Sąd zażaleniowy uznając materjalne uprawnienie Skarbu Państwa do wykreślenia hipoteki, dopatrując się jednak przeszkód do wykreślenia hipoteki bez uprzedniego przedłożenia listu hipotecznego.

Poglądu tego Sąd Apelacyjny podzielić nie może. Reguła wypowiedziana w § 42 ust. o ks. wiecz. iż wpisu przy hipotece winno się dokonać tylko wtedy, jeżeli list hipoteczny przedłożono, doznaje niejednokrotnych wyłomów w wypadkach, gdy wykreślenie hipoteki następuje z urzędu wzgl. na zarządzenie władzy. I tak np. w razie wypadnięcia hipoteki przy przetargu przymusowym lub w razie zaspokojenia wierzyciela w drodze przymusowego zarządu Sąd hipoteczny wykreśla hipotekę na żądanie Sądu egzekucyjnego także bez przedłożenia jemu listu hipotecznego (§ § 131 i 138 ust. o przym. przetargu i zarządz.). Podobne postanowienie zawiera także ustawa upadłościowa (§ 113) i inne ustawy. Lecz nawet bez wyraźnego przepisu ustawy część piśmiennictwa uważa za dozwolone wykreślenie hipoteki z urzędu bez przedłożenia listu hipotecznego w wypadku gdzie wpis był niedopuszczalny (por. komentarz Predari G. B. O. § 54 uwaga 16). O ile zaś chodzi o wykreślenie hipoteki na podstawie ustawy z dnia 14. VII. 20 r. to z przepisów tej ustawy wynika, że do dokonania takiego wykreślenia przedłożenie listu hipotecznego nie jest konieczne. W szczególności art. 4 tej ustawy postanawia, że w wypadkach wystawienia listu hipotecznego na hipotekę ulegającą wykreśleniu na podstawie art. 2 z listu mogą być podnoszone przeciw Skarbowi Państwa tylko takie roszczenia, które wynikają z wpisów w księgach wieczystych. Tem samem wypowiedziano implicite, że wykreślenie hipoteki może być także uwidocznione tylko w księdze wieczystej bez uwidocznienia go na liście hipotecznym, gdyż tylko wtenczas może zajść rozbieżność między treścią księgi wieczystej a treścią listu, o której mówi art. 4. Zaczem przedłożenie listu do wykreślenia hipoteki nie jest koniecznem, a list hipoteczny po wykreśleniu hipoteki nie może być podstawą do dochodzenia praw w księdze wieczystej wykreślonych. Że zaś w tym wypadku nabywca listu hipotecznego nie może się powołać na dobrą wiarę wynika z art. 3 ustawy.

Z tych zasad należało dalsze zażalenie Skarbu Państwa uwzględnić.

(Uchwala S. A. w Poznaniu z d. 27. XI. 29 — 14 × 211/29).

7. Sąd opiekuńczy władny jest wydawać na mocy §§ 1635, 1636 k. c. zarządzenia o przestawaniu rodziców z dzieckiem także w czasie trwania procesu rozwodowego.

Nadesłał S. S. A. Kutzner.

Małżonkowie K. znajdują się w procesie rozwodowym, a w drodze tymczasowego zarządzenia przyznane zostało żonie prawo oddzielnego zamieszkania oraz opiekowania się synem, zrodzonym z tego małżeństwa.

Mąż wystąpił w toku procesu rozwodowego z wnioskiem do Sądu Grodzkiego w P. jako sądu opiekuńczego by wydał zarządzenie, któreby mu umożliwiło widywanie choćby 3 razy w tygodniu swego syna. Wnioskowi temu Sąd Grodzki uchwałą z dnia 7. VI. 1929 odmówił z tem uzasadnieniem, że załatwienie wniosku przez Sąd opiekuńczy wymagałoby dłuższego okresu czasu i zaznajomienia się z stanem toczącego się procesu rozwodowego, a pozatem rozpatrzeć ten wniosek mógłby również sąd procesowy w myśl § 627 p. c. i wydać sprzeczne orzeczenie z decyzją Sądu opiekuńczego, wobec czego ze względów praktycznych pozostawia się wnioskodawcy dochodzenie swych praw w drodze tymczasowego zarządzenia.

Na zażalenie męża Sąd Okręgowy w Poznaniu powyższą uchwałę Sądu Grodzkiego uchylił i przekazał sprawę temuż sądowi do ponownego załatwienia. Sąd zażaleniowy uważa zapatrywanie Sądu I. instancji za błędne, ponieważ Sąd Grodzki będąc do załatwienia sprawy właściwym nie mógł się ze względów rzekomo praktycznych od tego uchylić, a rzeczą jego było przeprowadzić na zasadzie § 12 niem. ust. o sąd. niesp. z urzędu odpowiednie dochodzenia i ewentualnie zapoznać się z treścią akt procesowych.

Od tej uchwały wniosła żona dalsze zażalenie z wnioskiem o utrzymanie w mocy uchwały Sądu Grodzkiego. Zarzuca ona wadliwe zastosowanie § 1636 k. c. łącznie z § 1635 kc., który może mieć zdaniem żalącej się zastosowanie dopiero po prawomocności rozwodu, wobec czego Sąd opiekuńczy jest w toku trwania procesu właściwy jedynie w wypadkach przewidzianych w § 1666 kc. z których żaden nie miał tutaj miejsca. Powołuje się ona przytem na komentarz Staudingera pkt. 5 do §§ 1636 k. c. i pkt. 7 do § 1635 k. c. oraz na judykaturę w tym komentarzu cytowaną.

Dalsze zażalenie, dopuszczalne i wniesione w należytej formie (§§ 28 i 29 niem. ust. o sąd. niesporem), nie jest w rzeczy samej uzasadnione, albowiem zaskarżona uchwała nie polega na naruszeniu ustawy (§ 27 cyt. ust.).

Mianowicie kwestja, czy do wydania zarządzeń z § 1636 k. c. właściwym jest sąd opiekuńczy także wtenczas, gdy małżeństwo rodziców dziecka nie zostało rozwiedzione, należy do najsporniejszych w literaturze i orzecznictwie. Nie da się zaprzeczyć, że tak poważny komentarz jak Staudinger odmawia sądowi opiekuńczemu kompetencji do regulowania przed rozwiedzeniem małżeństwa, przestawania rodziców z dzieckiem ze względu na systematyczne umieszczenie § 1636 k. c. wśród przepisów dotyczących pieczy nad dziećmi małżeństw rozwiedzionych, i uważa sąd rozwodowy za wyłącznie właściwym do wydania takich zarządzeń.

Natomiast nieścisłem jest twierdzenie żalącej się, że również orzecznictwo podziela zapatrywanie prawne powyższego komentatora. Przeciwnie bowiem Sąd Rzeszy w swym fundamentalnym wyroku z 18. VI. 1908 r. (Zbiór tom 69 str. 94) stanął na wręcz odmiennem stanowisku, po linji którego poszły też następnie Sądy Nadziemiańskie w licznych rozstrzygnięciach (por. Orzecznictwo Sądów Nadziemiańskich Mugdana i Falkmanna tom 12 str. 8, tom 30 str. 77, tom 31 str. 76 i tom 35 str. 345). W orzeczeniu powyższem Sąd Rzeszy uznał sąd opiekuńczy, nie tylko za powołany do wydania zarządzeń z § 1636 k. c. przed prawomocnem rozwiedzeniem małżeństwa rodziców, lecz wypowiedział się nawet za wyłączną właściwością sądu opiekuńczego, zaś Sądy Nadziemiańskie, o ile nie stoją na stanowisku wyłącznej właściwości sądu opiekuńczego, w każdym razie dopuszczają ją obok właściwości sądu rozwodowego.

W tym stanie rzeczy można uważać judykaturę w powyższej tak spornej kwestji prawnej za ustaloną, a Sąd Apelacyjny nie widzi powodów, by od niej odstąpić. Odsyłając do wyżej przytoczonego wyroku Sądu Rzeszy zaznacza Sąd Apelacyjny jeszcze, iż mimo umieszczenia przepisu § 1636 k. c. między postanowieniami dotyczącemi pieczy nad dziećmi z małżeństw rozwiedzionych, duch ustawy i interes dziecka, wymagają stosowania zasady postępowania z urzędu, nie zezwalając na wykluczenie ingerencji sądu opiekuńczego. Również przepis ustępu 3 § 627 p. c. wskazuje na to, że szczegółowe określenie przestawania rodziców z dzieckiem należy do sądu opiekuńczego. Wreszcie nadmienić wypada, że § 91 pr. ust. o koszt. sąd. wyraźnie zalicza zarządzenia z §§ 1735 i 1636 k. c. do czynności sądu opiekuńczego.

Z tych zasad nie można się w zaskarżonej uchwale Sądu Okręgowego dopatrzeć obrazy przepisów ustawowych.

(Uchwała S. A. w Poznaniu z d. 12 grudnia 1929 r. — 14 X 231/29).

8. I. Urząd Rozjemczy dla spraw najmu jest właściwy do orzekania o ważności wypowiedzenia.

II. Prawomocne decyzje Urzędu Rozjemczego mają wobec stron moc rzeczy osądzonej.

III. Zobowiązanie wzięte przez lokatora przy zawieraniu umowy najmu, że po upływie czasu umowy opróżni mieszkanie nie ma z uwagi na ust. 4 art. 11 ust. o ochr. lok. znaczenia prawnego. Zobowiązanie takie jest tylko ważne, gdy wzięte zostaje w czasie trwania stosunku najmu.

Nadesłał adwokat Mieczysław Chmielewski.

Powódka wniosła o zasądzenie pozwanego na opróżnienie zajmowanego przez niego w realności powódki mieszkania składającego się z 7 pokoi twierdząc, że poprzednik pozwanego wynajął sporne mieszkanie na czas do 25 września 1927 r., a za zgodą powódki w umowę najmu wstąpił pozwany. Według postanowienia umowy termin najmu upływał z dniem 25 września 1927 r., gdyby strony najdalej do dnia 25 czerwca 1927 r. nie zawarły umowy na czas po 25 września 1927 r. Ponieważ umowy nie przedłużono, powódka pismem z dnia 23 czerwca 1927 r. stosunek najmu wypowiedziała na dzień 25 września 1927 r., a ponieważ pozwany przedmiotu najmu nie opuścił, skarga jest uzasadniona.

Pozwany wniósł o oddalenie powódki z żądaniem skargi zarzucając, że pozwany miał pierwszeństwo do zawarcia umowy po dzień 25 września 1927 r. na warunkach ofiarowanych powódce przez osoby trzecie, powódka jednakże warunków tych pozwanemu nie podała do wiadomości lecz wypowiedziała stosunek najmu.

Pozatem zarzuca pozwany, że w dniu 27-go czerwca 1927 r. stawił wniosek do Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu w Poznaniu o unieważnienie wypowiedzenia powódki z dniem 23 czerwca 1927 r., wskutek czego Urząd Rozjemczy prawomocnem orzeczeniem wypowiedzenie to unieważnił.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd Powiatowy oddalił powódkę z żądaniem skargi, przyjmując, że powódka nie udowodniła, że pozwany uchylał się od zawarcia nowej umowy na warunkach ofiarowanych przez osoby trzecie, wskutek czego powódka nie miała powodu umowy wypowiedzieć.

Przeciwko temu wyrokowi doręczonemu wniosła powódka odwołanie podnosząc, że unieważnienie

wypowiedzenia jest dla sprawy obojętne, gdyż wogóle nie było dopuszczalne. Pozatem podnosi powódka, że pozwany wiedział jakie prawa przysługują mu z ustawy o ochronie lokatorów, a skoro zgodził się na to, że umowa ma obowiązywać tylko przez pewien czas, winien sporne mieszkanie opuścić.

Wreszcie twierdzi powódka, że pozwany od 2 lat nie płaci komornego, wskutek czego również z tego powodu skarga jest uzasadniona.

Pozwany wniósł o oddalenie odwołania, sprzeciwiając się zmianie skargi powódki, o ile powódka domaga się eksmisji z powodu zalegania z czynszem najmu.

Przedmiotem rozprawy było orzeczenie Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu w Poznaniu przedłożone w uwierzytelnionym odpisie oraz oryginał umowy pisemnej z dnia 23 września 1925 r. wraz z cesją z 17 października 1925 r.

Powody rozstrzygnięcia.

Powódka opiera żądanie skargi na tej zasadzie, że według wyraźnego postanowienia umowy rozwiązanie tejże miało nastąpić dnia 25 września 1927 r., o ile do dnia 25 czerwca 1927 r. nie nastąpi przedłożenie umowy. Treść umowy jest między stronami niesporną. Niespornem jest również, że z powodu nieprzedłożenia umowy nastąpiło jej wypowiedzenie w dniu 23 czerwca 1927 r., które Urząd Rozjemczy prawomocnem orzeczeniem unieważnił. Wobec unieważnienia wypowiedzenia słusznie zarzuca pozwany, że skarga nie może opierać się na temże wypowiedzeniu. Powódka w instancji odwoławczej podnosi, że unieważnienie wypowiedzenia przez Urząd Rozjemczy było niedopuszczalne, gdyż strony nie wyraziły swej zgody na rozstrzygnięcie tej sprawy przez Urząd Rozjemczy, (art. 20, ust. 3 U. O. L.). Zapatrywanie to jest niesłuszne, gdyż Urząd Rozjemczy rozstrzyga na wniosek zainteresowanego wszelkie spory wyłaniające się ze stosunku najmu o ile nie zostało już wniesione do Sądu (ust. 3, art. 20 U. O. L., natomiast zgoda stron jest konieczna przy sporach o eksmisję (zdanie ostatnie cyt. art.). Wynika to również z ust. 4, art. 20 U. O. L.), według której strona może wnieść odwołanie od orzeczenia Urzędu Rozjemczego, jeżeli sprawa nie była poddana orzecznictwu Urzędu za wzajemną zgodą, inaczej orzeczenia Urzędu są ostateczne i nie ulegają zaskarżeniu (ust. 2, art. 20 U. O. L.). Z powyższego wynika, że Urząd Rozjemczy był właściwy do rozstrzygnięcia sporu nad słusznością wypowiedzenia stosunku najmu z dnia 23 czerwca 1927 r.

Niesłusznem jest również zapatrywanie powódki, że decyzje Urzędu Rozjemczego nie mają mocy rei iudicatae. Z ust. 3, art. 20 U. O. L. wynika, że Urzędy Rozjemcze dla spraw najmu powołane są dla rozstrzygania sporów między wynajmującym a najemcą i dla tychże sporów stanowią pierwszą instancję, od której przysługuje odwołanie do Sądu Okręgowego. Celem ustawy było odciążenie sądów zwyczajnych w sporach mieszkaniowych, które z powodu trudnych warunków mieszkaniowych niewspółmiernie wzrosły. Cel ten byłby natomiast chybiony, gdyby orzeczenia urzędów pozostawały bez znaczenia. Z tego względu nie może ulegać wątpliwości, że orzeczenia Urzędów Rozjemczych wiążą strony. Skoro więc powódka żądanie skargi opiera na wypowiedzeniu z dnia 23 czerwca 1927 r., a wypowiedzenie to zostało prawomocnie unieważnione, nie może skarga opierać się na tymże wypowiedzeniu.

Żądanie skargi jest nieuzasadnione również ze względów materjalnych.

Bez znaczenia jest zobowiązanie pozwanego, że sporne mieszkanie opróżni po upływie czasu, na jaki umowę zawarto. Według ust. 4. art. 11 U. O. L. nieważnem jest zrzeczenie się przez lokatora praw z tegoż artykułu mu służących, który postanawia, że rozwiązanie umowy najmu nastąpić może, gdy istnieją ważne ku temu przyczyny, z winy lokatora. O winie w danym wypadku nie może być mowy. Umowa zawarta była na przeciąg 2 lat za umówionym czynszem w kwocie 4 600 złotych, a ponieważ chodzi o mieszkanie siedmiopokojowe, była ona dopuszczalna. (art. 3. ust. 1. U. O. L.) Ustęp 2 tegoż artykułu przewiduje natomiast wyraźnie, że o ile taka umowa nie będzie odnowioną, to wynajmującego i lokatora obowiązywać będą z mocy samego prawa normy, ustalone zgodnie z przepisami art. 5—8. U. O. L. Ponieważ według twierdzenia powódki nie nastąpiło odnowienie umowy, pozwany słusznie odmówił płacenia umówionego czynszu najmu obliczonego od podstawowego czynszu w stosunku do dolara (4 mk. niem. — 1 dolar — 5,60 zł). Zadanie to jest niesłuszne, gdyż ustawa o ochronie lokatorów ustala relację mk. niem. do złotych na 100 mk. niem. — 123 zł (art. 6. ust. o U. O. L.) natomiast nie przewiduje rewaloryzacji złotego wskutek spadku waluty.

Powódka podnosi, że zobowiązanie do opróżnienia mieszkania jest wiążące. Zapatrywanie to jest o tyle słuszne, o ile w takiem zobowiązaniu dopatrzeć się można wypowiedzenia umowy co ma miejsce, jeżeli zobowiązanie do opróżnienia nastąpi w czasie trwania umowy. W danym wypadku warunek ten nie zachodzi, gdyż zobowiązanie nastąpiło przy zawarciu umowy, wskutek czego nie mogło nastąpić równocześnie wypowiedzenie.

Gdy więc roszczenie powódki jest nieuzasadnione, należało odwołanie oddalić.

(Wyrok S. O. w Poznaniu z dn. 5. II. 30 — 8. 5. 24/29).

Wydawca: Związek Adwokatów Polskich, Oddział w Poznaniu. — Redaktor działu i redaktor odpowiedzialny: Adwokat Stefan Dembiński, Gwarna 8, Telefon 33-05. — Ekspedycja i prenumeraty: Krajowy Instytut Wydawniczy, Pocztowa 7 a. — Konto P. K. O. Poznań, 208-423. — Czcionkami Drukarni Uniwersytetu Poznańskiego.